Numer majowy zawiera 12 stron. Cena 10 gr.

Nr. 99 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, piątek 1 maja 1925. | Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 2·20
z dostawą do domu . . . „ 2·50
na prowincji . . . . „ 2·50
za granicą . . . . „ 5·55

Cena pojedyńczego egzemplarza na całym obszarze Polski

10 groszy

na prowincjonalnych dworcach 12 gr.

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

1 Maja - święto robotnicze!

1 Maja 1925 — przeglądem sił robotniczych.

Międzynarodowy proletarjat dokonywuje w dniu święta robotniczej solidarności przeglądu swoich sił. Kiedy klasa robotnicza w radosnem upojeniu hołd składa prastarym ludzkim marzeniom o pokoju świata i braterstwie zwaśnionych narodów, dokumentuje tem, że w jej obozie znalazło się nietylko marzenie, nietylko wiara, ale i wola ku zwalczaniu zła i niedoli.

Wysiłek czołowych oddziałów proletarjatu, partji socjalistycznych w trzech dziesięcioleciach trudów i walk dokonał wielu „cudów". Przeorał gruntownie uciskiem politycznym spaloną glebę społeczną, w dusze niewolników trudzących się w pocie czoła w szesnasto- lub czternastogodzinnym znoju dnia codziennego tchnął wolę, wlał płomień zapału do serc i do piersi człowieczych, ażeby wołały głośno o zmianę warunków społecznego i politycznego życia.

Płomienny zapał oparł się silnie o znajomość spiżowych praw gospodarki ekonomicznej. Wyrywano kamień po kamieniu z fundamentów ustroju kapitalistycznego, spojonego krwią i potem klasy pracującej. A równocześnie zakładano podstawy nowe zbijano przyciesie, wśród których gospodarzyć miało prawo, równość i sprawiedliwość.

Wśród wytrwałych wysiłków proletarjatu na całym globie ziemi, trud proletarjatu polskiego nie był najmniejszy.

Niepodległość, równość polityczna i ustawodawstwo ochrony pracy robotniczej to były i są głazy, z których stawia się podstawy pod świątynię przyszłości, pod gmach Polski socjalistycznej.

Pełni wiary w spełnienie ich zamierzeń zarysowanych rylcem dziejowych przeznaczeń, wiedzą robotnicy, że do celu wielkiego prowadzi droga ciężka, żmudna i daleka.

I dlatego święto 1-go maja długo jeszcze będzie świętem głoszenia walki o wypełnienie się zasad braterskiego współżycia ludzi z ludźmi, narodów z narodami.

W tej chwili jeszcze kiedy pod czerwonymi znakami socjalizmu zgromadzą się miljonowe, karne zastępy socjalistów całego świata, pod kopułą niebieskiego horyzontu rozbrzmiewać będą głucho echa nietylko tej rzezi ludowej, która była, ale i tej, którą przygotowuje obłąkany nacjonalizm i militaryzm międzynarodowy.

Kapitalizm nie chce ustąpić z widowni dziejowej bez wstrząsów i walki. Zanim odejdzie, robi co można, ażeby utrudnić zadania nadchodzącym pokoleniom, chciałby za sobą zamknąć drzwi z takim hałasem, ażeby wśród huku runęło wszystko, co stworzyła praca i zapobiegliwość ludzkich rąk i zbiorowego rozumu. Każdy przeto krok, każdy postępek szermierzy walczących o dobro proletarjatu musi być odważony, przemyślan i przygotowany. Trzeba wiedzieć i pamiętać, że o wiele ciężej jest być socjalistą w dobie powojennej, aniżeli podówczas, kiedy taktykę wszystkich partji socjalistycznych można było sprowadzić do jednego mianownika: opozycja. Należy to stwierdzić głośno z równoczesnem wskazaniem na to, jak szeregi armji robotniczych rosną z każdym rokiem, jak z każdym rokiem prą naprzód z mocą i zapałem — zdawałoby się — niczem niepohamowanym.

Zadania, które stoją przed proletarjatem, stają się coraz trudniejsze. Z przedwojennych małych frakcji socjalistycznych w parlamentach powstały silne grupy parlamentarne, nietylko decydujące o losie tego czy innego kraju, ale też i odpowiedzialne za politykę krajową i międzynarodową.

I tutaj nasuwa się konieczność zaciśnięcia węzłów solidarności pomiędzy socjalistami wszystkich krajów aby wspólnemi siłami zlikwidować groźne objawy światowego przesilenia gospodarczego, wyrównać krzywdy narodowościowe a w życie międzypaństwowe wnieść zasadę rozjemstwa i solidarności w usiłowaniach przeciwwojennych.

I kiedy tak zespala się coraz silniej wielka rodzina robotnicza i nabiera krwi i ciała nadzieja zwalczenia wszystkich przeciwności, wszystkich wrogów socjalizmu. Wróg pierzchnąć musi ze wstydem. Walka prowadzona przez międzynarodową reakcję ze socjalizmem nie przebierała w środkach. Wystarczy wskazać na jedyny zapewne w dziejach sojusz tak odrębnych pozornie czynników, jak skrajne partje szowinistów i komunistów. Ten sojusz zawierany we wszystkich niemal krajach wydawał się jakiś czas płodem chorej wyobraźni— teraz ostatecznie zamanifestował swoją łączność z niepotykanym dawniej cynizmem.

Wypadki w Bułgarji i uznana działalność Bagińskich i Wieczorkiewiczów w Polsce a ostatnio pomoc okazana Hindenburgowi „prezydentowi jego cesarskiej mości" w zdobyciu prezydentury w Niemczech rozwiały ostatnie złudzenia w szczerość poczynań moskiewskiej międzynarodówki. Proletarjat nie będzie żałował straconych złudzeń, tembardziej, że złudzenia te przynosiły mu dotychczas tylko szkody i klęski.

Odpędzając precz zdrajców klasy robotniczej, jawnych agentów międzynar. reakcji i maskowanych pachołków kapitału tem silniej zwiążemy nasze szeregi ogniwem szczerej i niekłamanej solidarności.

W tej międzynarodowej, robotniczej solidarności, pewność naszego zwycięstwa.

(bsk.)

—:::—

Marsz socjalistyczny

Nuże, o bracia, zwartym szykiem!
Wieją sztandary, bęben grzmi:
Idziemy z pęt wyzwalać pracę,
Wolności głos nas woła lwi!
Szczęście tej ziemi, słońca żar,
Potęga ducha, wiedzy czar
Niechaj udziałem ludu będzie —
To nasz cel, nasze to orędzie,
To boju wielki, święty trud!
Z nami zwycięstwo, bo z nami Lud!

Nieprzeliczone wy miljony
W kopalniach, polach, miastach, wsiach,
Co się znoicie za grosz nędzny,
Budując wielki życia gmach:
Dotychczas z ziemi gwałt nie znikł...
Usłyszcie hasło — twórzcie szyk!
Wyrwać was z nędzy, co ból przędzie —
To nasz cel, nasze to orędzie,
To boju wielki, święty trud!
Z nami zwycięstwo, bo z nami Lud!

Nie dziką bronią barbarzyńców,
Nie strzelbą, dzidą walczyć nam:
Miecz ducha, sztandar praw ludzkości
Nas do wolności wiedzie bram!
Pokój, dobrobyt światu dać,
Otuchę tchnąć w roboczą brać,
By radość życia drżała wszędzie —
To nasz cel, nasze to orędzie,
To boju wielki, święty trud!
Z nami zwycięstwo, bo z nami Lud!

We Lwowie 1. maja 1925.

Kraj, w którym nie wolno obchodzić Święta 1 Maja.

Klasa robotnicza wszystkich kulturalnych krajów obchodzi dzień 1. Maja jako święto zbratania pod chorągwią wspólnej walki o wspólne cele. W tej wielkiej manifestacji brakowało w ubiegłym roku tylko jednego ludu i brakować go będzie także w tym roku. Dzisiejsi władcy Włoch nakazują włoskiemu proletarjatowi: Masz stać poza wielką społecznością swej klasy, nie wolno ci oświadczać się z solidarnością dla niej, nie wolno ci patrzeć poza granice swego kraju, ale tylko w korytko, które napełniają ci twoi panowie.

Faszyzm, który buńczucznie zapowiada kres demokracji i liberalizmu w Europie, uważa się za pionjera mającej nadejść ery reakcji. A zagranica, która patrzy na to, co się we Włoszech dzieje, wytwarza sobie przekonanie, że albo proletarjat włoski jest małowartościowy, albo ma małowartościową ochronę prawną. Ani jeden, ani drugi pogląd nie przyczynia się do podniesienia powagi Włoch w Europie.

Istotnie, małowartościowy byłby ten proletarjat, któryby dał sobie wydrzeć święto wywalczone długim bojem, i licznemi ofiarami. Lecz zagranica nie wie nic o podstępnych machinacjach, zapomocą jakich faszyzm wywiódł w pole i oszukał klasę robotniczą. Według legendy faszystowskiej, czarne koszule zwyciężały bolszewizm, w rzeczywistości faszyzm celem zrobienia konkurencji bolszewikom i zwabienia robotników w swe szeregi wysunął w roku 1919, dalekoidący demokratyczny program. Mówiło się w nim o konfiskacie zysków wojennych, o wysokich podatkach spadkowych, o Lidze narodów, ograniczeniu zbrojeń wojskowych o milicji ludowej i t. d. Wszystko to było oszustwem, na które dała się wziąć część robotników, a które pozwoliło Mussoliniemu zorganizować hufce do walki z tymi, którzy nie dali się wziąć na lep. Małowartościowa była w rzeczywistości ta część proletarjatu, która pod egidą przedsiębiorców i agrarjuszy a za inicjatywą rządu uzbroiła się przeciw własnym braciom. Ale o tym proletarjacie nie można mówić, że nie dochował wierności 1. Majowi; ten proletarjat nie miał pojęcia o socjalnej rewolucji, obojętne mu było, czy walczy pod chorągwią sowietów, czy w czarnej koszuli, byleby tylko z tych zapasów mógł wynieść łup dla siebie.

Socjalistyczna i republikańska klasa robotnicza ponosi tylko jedną winę, a mianowicie, że nie była przygotowana na podstępny zamach faszystowski, że dała się zaskoczyć skombinowanej akcji rządu i uzbrojonych band najemnych kapitalizmu. Ale ci, których ujarzmiono, nie należą do małowartościowych niema wśród nich ludzi kompromisu. Nie chcą oni nic wiedzieć o faszystowskiem święcie pracy, które rząd każe obchodzić 21. kwietnia. W tym dniu, kiedy oficjalnie zakazana jest praca, robotnicy rzymscy wyszli w ubraniach roboczych na ulice Rzymu, aby zamanifestować, że nie uznają tego święta.

I tego roku masy robotnicze we Włoszech nie będą mogły świętować na 1. maja, ponieważ ustawy krajowe nie zapewniają im swobód obywatelskich. W żadnym kulturalnym kraju na świecie niema obecnie prawnego przymusu pracy; we Włoszech jednak nawet bez ustawy można przymusić do pracy.

Faszystowski terror, zagrażający zdrowiu i życiu jest tak w tym roku jak w ubiegłym siłą popędową pracy na 1. Maja. Lokalne związki faszystowskie nakazały przedsiębiorcom wydalić tych wszystkich robotników, którzy zechcą w ten dzień świętować, reszty dokonają laski gumowe i rewolwery.

Zakaz święta pierwszomajowego jest międzynarodowym blamażem faszyzmu. Rząd włoski występuje przed Europą w roli „pogromcy“ własnego proletarjatu. Niedługo czekać, a przyjdą dalsze ukazy: wprowadzenie kary śmierci za zamachy na faszystów, administracyjne zesłania przeciwników rządu, rozwiązanie międzynarodowo zorganizowanych stowarzyszeń robotniczych. Są to wyłącznie produkta nacjonalizmu włoskiego, nie nadające się nigdzie na eksport.

Ale wierzyć należy, że proletarjat włoski znajdzie wreszcie siłę, by zerwać pęta, narzucone na jego ludzką i narodową godność, niedozwalające mu na solidarny pochód z światem pracującej Europy.

—:::—

3)

Bunt więzienny w Irkucku.

Ze wspomnień Józefa Piłsudskiego.

(Ciąg dalszy).

I najspokojniej w świecie kontynuował przechadzkę po korytarzu, uśmiechając się ironicznie na naszą pracę koło pierwszych z brzegu drzwi „sekretnych“. Jednak praca nasza trwała dosyć krótko. Zamek, wiszący u drzwi i utrzymujący żelazną sztabę, stanowiący główną zaporę, nie wytrzymał nacisku pięciu par silnych rąk, pękł i drzwi się otworzyły. Następnie cztery cele zostały w jednej chwili otwarte tym samym sposobem. Zatrzymaliśmy się dopiero przy szóstej celi, która miała zamek wewnętrzny — wszystkie nasze usiłowania były nadaremne: drzwi nie podawały się naszemu naciskowi.

Otoczyliśmy znowu dozorcę, wymagając by drzwi otworzył. Wahał się, lecz gdy zagroziliśmy mu, że przemocą odbierzemy od niego klucze, ustąpił i ostatnie drzwi nie zostały uszkodzone. Zabawny był to widok. — Przedstawiciel władzy — dozorca z fajką w gębie — oglądał zakłopotany niezwykłe spustoszenie: wygięte sztaby, złamane zamki. — My staliśmy spoceni, tryumfujący, rozradowani i rozśmieszeni, zarazem tak łatwem i tak oryginalnem zwycięstwem. Wreszcie nie było tu co robić, wyszliśmy na podwórze w podskokach, gwarni i weseli.

Dzień cały minął i nikt nas nie zaczepił. Zdawać by się mogło, że o nas zapomniano. Władza więzienna do nas się nie zgłaszała wcale, a gdy przyszła szósta godzina wieczorem, nikt nas do cel nie zapędzał. Zostawiono nas w spokoju. To nas zastanowiło — czy nie jest to cisza przed burzą?

Zebraliśmy się wszyscy w naszej dużej celi — w naszym klubie na naradę. Ogólne zdanie było takie, że władza będzie zmuszona coś przedsięwziąć, że zaś nic dobrego wróżyć nie można było z dotychczasowej bezczynności władzy więziennej, postanowiliśmy na wszelki wypadek nie rozchodzić się do cel czekać tu w kupie dalszego losu. Gdyśmy obradowali, usłyszeliśmy za sobą trzask zamykanych drzwi: któryś z dozorców podkradł się i zamknął nas w klubie.

Niepokój nasz zaczął wzrastać. Przez zakratowane okno nic nie było widać. Słyszeliśmy tylko jakieś szybkie, lecz ciężkie kroki na podwórzu. Po pewnym czasie do uszu naszych doleciał krzyk niewieści. Poznaliśmy głos jednej z naszych towarzyszek. Co ona krzyczała, o czem zawiadamiała nas, nie mogliśmy zrozumieć. Widocznem jednak było, że nasze koleżanki gdzieś były przenoszone, gdyż krzyk i odgłos kroków wskazywał na kierunek ruchu — od skrzydła kobiecego do bramy więziennej.

Rzuciliśmy się wszyscy do drzwi, chcąc je wyłamać, lecz usłyszeliśmy liczne kroki, zbliżające się do naszej celi. Drzwi z trzaskiem się otworzyły. Na progu błysły bagnety i lufy karabinów. Na środek pokoju pędem wpadło z dziesięciu żołnierzy z nastawionymi w naszym kierunku bagnetami. Za nimi wszedł policmajster w otoczeniu oficera, dowodzącego żołnierzami, i władzy więziennej.

— Panowie — zwrócił się do nas policmajster — musicie państwo być przeniesieni do innej części więzienia; ta cela nam jest potrzebna.

— Zgoda — odpowiedział na to nasz starosta, wybierany zwykle w partjach wygnańców dla prowadzenia wspólnej gospodarki i pertraktacji z władzami — zgoda. Nam jest wszystko jedno, tu, czy gdzieindziej. Żądamy tylko, by pan nam przyrzekł, że nasze warunki życiowe nie będą pogorszone, że będziemy korzystali z tych samych swobód, jakieśmy mieli dotąd.

— Nie mogę wchodzić w żadne umowy z panami — odparł policmajster, podnosząc głos — jesteście więźniami, my jesteśmy władzą. Waszą rzeczą jest słuchać i być posłusznym rozkazom władzy.

Rozpoczęła się krótka kłótnia. Żądaliśmy stanowczo określenia warunków naszej przyszłej niewoli. — Policmajster widocznie się wściekał.

— Nie chcecie panowie mnie słuchać — zawołał — posłuchacie czego innego. Panie poruczniku — zwrócił się do oficera — rób pan, co panu kazano.

Porucznik wyjął pałasz i huknął na żołnierzy:

— Biej ich, rebiata, cztob dołgo pomnili!

Żołnierze, jak wściekłe wilki rzucili się ku nam z podniesionymi karabinami. Byliśmy skupieni w kącie między piecem i ścianą, ja stałem w pierwszych szeregach. Podniosłem oczy, nademną była kolba karabinowa. Odsunąłem ją ręką, kolbaześliznęła się po czole, lecz w tej chwili otrzymałem kolejne uderzenie kolbą po drugiej stronie głowy, potem drugie, trzecie... Krew zalała mi oczy, zachwiałem się na nogach, w głowie mi się zakręciło... upadłem. W chwili, gdym się przewracał, żołnierze odskoczyli od nas — był to efekt rzuconej z tylnych naszych szeregów poduszki, która upadła tuż przy mnie. Po chwili zemdlałem, słysząc jeszcze na razie jakiś jęk, nie wiem już, czy z moich, czy innego kolegi ust wydarty.

(C. d. n.)

—:::—

Bilety do teatru na przedstawienie sztuki „Sen nocy letniej“ w dniu 1-go Maja

są do nabycia w Księgarni Ludowej przy ul. Szajnochy 2 i w Sekretarjacie PPS. przy ul. Sykstuskiej l. 21 II. p. — Początek punktualnie o godzinie 3 popołudniu.

Słowa Lassale'a.

Wszelka akcja polityczna zasadza się na wypowiedzeniu tego co jest i od tego się zaczyna. Wszelka małoduszność polityczna zaznacza się przemilczaniem i ukrywaniem tego co jest.

*

Poczucie prawa narodu jest jedyną istotą prawną, jedyną podstawą, na której wogólności wszelkie prawo się opiera i jest zgodne z rzeczywistością.

*

Każda rewolucja dokonywa się wpierw przez okres miesięcy w sercach ludzkich, zanim wchodzi w życie wśród salw karabinowych. Zanim się wzniosą barykady, musi na długo przedtem wykopana zostać w duszy obywatela przepaść, w której pogrąża się forma rządu, musi w sercu ogółu przeklęty zostać istniejący porządek rzeczy.

*

Właśnie dlatego jest niedojrzałością, jak i dzieciństwem wstrzymywać rewolucję, która już we wnętrzu ogółu się dokonała i sprzeciwiać się jej prawnemu uznaniu. Jeżeli rewolucja przeszła już w społeczeństwo, w jego istotne stosunki, musi też ona wyjść na jaw i przejść do zbioru praw.

*

Wielkiego przemysłu nie można niczem innem zwalczyć, jak tylko jeszcze większym największym przemysłem, to jest związkiem państwa z przemysłem.

*

Porozumienie między dwoma wielkiemi narodami kulturalnemi Niemcami i Francuzami jest warunkiem od którego zawisła jest wszelka wolność polityczna, wszelki postęp cywilizacyjny w Europie, pomnożenie i urzeczywistnienie ogromu idei, słowem rozwój demokracji a temsamem rozwój kultury. Od tego warunku zawisły jest los nietylko pewnego określonego narodu, to jest kwestja życia całej europejskiej demokracji.

*

Sztuka osiągnięcia praktycznych wyników pewnej akcji polega na tem, by całą siłą skoncentrować w jednym punkcie, najważniejszym punkcie i nie patrzyć ani na prawo ani na lewo.

*

Zapał jest w narodzie na szczęście bardziej zaraźliwy niż jakakolwiek choroba fizyczna.

*

Bestja w człowieku, cynizm, wszędzie tam podnosi głowę, gdzie dusi się gwałtem naturalne i uprawnione żądania.

*

Piecy robotnika są owym zielonym stołem, na którym przedsiębiorcy i spekulanci grają w losy szczęścia. Tem się stała dzisiaj sza produkcja.

*

Państwu przypisuję wielkie potężne zadanie rozwijania w ludziach zarodków człowieczeństwa.

Szabla jest wprawdzie szablą, ale nie jest jeszcze prawem.

Kto chce zmienić całe klasy ludzi, musi wpierw zmienić warunki ich położenia, które je właśnie uczyniły takiemi, jakiemi są.

*

Powszechne prawo głosowania jest ową lancą, która sama leczy rany jakie zadaje.

*

Ludzką spólność, solidarność można niedoceniać, ale znieść jej nie można.

*

Jedynie na gruncie rzeczywistej wolności może się rozwijać wszystko, co jest wielkie.

Aeroplany polskie zaskoczone przez burzę.

WARSZAWA, 28. kwietnia. W sobotę, jak wiadomo, wyruszyły stąd dwa statki powietrzne polskiego Aeroloydu do Wiednia. Był to pierwszy lot, nawiązujący regularną komunikację powietrzną między Warszawą a Wiedniem. Statki przybyły jednak z opóźnieniem do Wiednia, gdyż w drodze zaskoczone zostały pod Bielskiem przez orkan. Jeden pilot zawrócił i obrał drogę na Trenczyn, przyczem przeleciał ponad Karpatami na wysokości 2.500 m. Drugi statek z powodu burzy wylądował w Lundenburgu.

—:::—

RAFUS.

Tragedja ulicy.

Wieczór zapadał... Ostatnie promyki słońca dumnie opadały w kierunku żywej i długiej ulicy... Ale napotykając na szereg lamp łukowych, które z szaloną szybkością i siłą wyrzucały ze siebie kaskady promieni świetlanych, z bojaźnią tuliły się w pyłkach powietrza i z drżeniem opadały na asfaltową podłogę ulicy..

Wieczór zapadał... Gwiazdy elektryczne przedstawiające napisy reklamowe mrugały coraz silniej różnymi kolorowymi błyskami. Ruch uliczny wzmagał się gorączkowo. Maszyny elektryczne posuwały się leniwie, zmuszone każdą chwilą się zatrzymać.

Burżuje w ekstrawaganckich futrach i pierścieniach brylantowych mieniących się różnorakiemi barwami krwi ludzkiej, malowane prostytutki przepojone zapachem ordynarnej perfumy, proletarjusz o wynędzniałych twarzach, studenci o marzących oczach, wszyscy zjawili się na ulicy...

Jedni dla zaspokojenia swych zwierzęcych chuci.. A inni? Inni dla chleba lub wypoczynku.

Wieczór zapadał... Na ulicy zapisywał barometr duszy w oczach jednych zadowolenie, w drugich rozpacz, w innych radość!...

A tam na poddaszu, zdala od tego wiru leżało na brudnym barłogu, we śnie pogrążone dziecko chore i wynędzniałe... Mała lampka naftowa, rzucała słabe światełko na woskową twarz matki, siedzącej obok tego nieszczęśliwego dziecka. Z jej obolałych oczu sączył się potok łez. Nie był to jednak płacz, bo na jej wychudłej twarzy nie drgnął ani jeden muskuł. — Było to raczej rozpaczliwe drganie serca...

Nic w tem dziwnego. Jej dziecię piękne, jak słońce zapadło z wycieńczenia na gruźlicę. Przez przypadek losu społecznego nie może mu dać kawałka chleba. Już kilka razy wyszła na ulicę, by się oddać za pieniądze, jednakże odpychano ją ze wstrętem. Bo cuchnie i brudna...

A ojciec? Ojciec nadużywał piękna natury, przechadzając się od rana do wieczora po alejach, których aromatyczny zapach sosen, błogim go upajał haszyszem. Z zawodu murarz... A dziś z braku pracy poszukuje przywłaszczenia sobie obcej pracy, której miano: kradzież. Tak, kradzież... Ale ile bólu, rozpaczy, morderstw i samobójstw mieści się w tym jednem słowie. Ileż ludzi z wypróżnionymi żołądkami, kierując się prawem samozachowczym ima się tej deski ratunku, — zwłaszcza, gdy zatracą swą jaźń i zbliżać się poczynają do granicy zwierzęcia praludzkiego.

— — — — — — —

Do tejże granicy poczynał się on zbliżać. Oczy zaszły mu krwią i widzieć począł ognie. Krew poczęła silniej tętnieć, a w jego mózgu słyszał tylko echo: chleba...

I w tej chwili człowiek powoli zanikał, a wyłonić się poczęło zwierzę, które bez u. pełnej świadomości pełzało w poszukiwaniu za żywnością...

— — — — — — —

A gwiazdy elektryczne przedstawiające napisy reklamowe mrugały do niego złośnie, zaś ludzie przechadzający się po ulicy mijali go, bo wydawał się pijanym...

Nagle się zatrzymał. Przed wystawą przepełnioną różnymi rodzajami mięsiwa, ciast i ryb. Stał bez ruchu, bo zahypnotyzowała go kiełbasa wisząca przy progu... Stał i wpatrywał się w nią, i usłyszał niby szept: Sięgnij tylko ręką, a jestem twoją...

I usłuchał... Jednym ruchem porwał kiełbasę i wybiegł na ulicę... W sklepie zawrzało jak w ulu...

— — — — — — —

Gwiazdy elektryczne przedstawiające napisy elektryczne mrugały coraz silniej i złośniej... Na ulicy powstała gromadka, która poczęła rosnąć z szaloną szybkością...

Co się stało? Pytał jeden drugiego: Jakiś opryszek napadł na sklep, ale chwała Bogu nie było żadnych ofiar, bo szybko zjawiła się policja i rozpoczęła pościg. Ponieważ on się nie chciał poddać, policja zrobiła użytek z broni, kładąc go trupem....

— — — — — — —

Ruch uliczny wzmagał się gorączkowo. — Burżuje w ekstrawaganckich futrach i pierścieniach brylantowych, mieniących się różnorakiemi barwami krwi ludzkiej, malowane prostytutki przepojone zapachem ordynarnej perfumy, proletarjusze o wynędzniałych twarzach, studenci o marzących oczach wszyscy zjawili się na ulicy, przyglądając się trupowi, którego oczy załośnie patrzały, jakgdyby się chciały pytać: Zacoście mi życie odebrali? Przecież byłem głodny.

—:::—

Jak powstał Rok święty.

Gdzieś około roku 1300 świat katolicki zaczął tłumnie gromadzić się w Rzymie, szukając ukojenia i umocnienia swych uczuć katolickich w pobliżu miejsc świętych, gdzie Apostołowie głosili naukę Chrystusa. Dlaczego dopiero w dwanaście wieków od czasu prześladowania pierwszych chrześcijan zaczęły napływać pobożne pielgrzymki właśnie do Rzymu?

Pobożny chrześcijanin jedynastego, dwunastego a nawet trzynastego wieku pragnąc coś nadzwyczajnego uczynić dla zbawienia swej duszy udawał się na wyprawy krzyżowe do Jerozolimy, naturalnego celu tęsknoty każdego wierzącego. Ale i najgłębsza wiara nie pomogła, bo jak wiadomo, Turcy ostatecznie zdobyli świętą ziemię w r. 1291 a temsamem urwały się pielgrzymki chrześcijańskie.

W r. 1298 opanowała Europę straszliwa zaraza, która nie wygasła jeszcze w r. 1300. Wówczas pobożni chrześcijanie przypomnieli sobie, że założyciele kościoła apostołowie św. Piotr i Paweł są pochowani w Rzymie. Odtąd rozpoczęły się tam pielgrzymki, których ilość potęgowały jeszcze pogłoski, że kto na przełomie wieku modlić się będzie u grobów apostołów, otrzyma zupełne odpuszczenie grzechów. Fala pielgrzymek tak wzrastała, że papież musiał zająć wobec nich jakieś stanowisko. I oto zdecydował się ówczesny ojciec kościoła Bonifacy VIII. na krok niezbyt wprawdzie piękny ale zapewniający skarbowi papieskiemu niezłe dochody. Ogłosił mianowicie uroczyście dnia 22. lutego 1300 r., że wszyscy, którzy aż do Bożego Narodzenia modlić się będą w kościołach św. Piotra i Pawła, uzyskają odpuszczenie wszystkich grzechów. Rzymianie mieli na takie nabożeństwa chodzić trzydzieści razy z rzędu, obcy piętnaście razy. Co sto lat miał się powtarzać taki rok jubileuszowy.

I odtąd zaczęły ze wszystkich stron ściągać wędrówki, jakich przedtem świat nie widział. Kronikarze utrzymują, że w ciągu całego roku przebywało codziennie w Rzymie około 200.000 pielgrzymów. Dzięki dobrym żniwom nie zabrakło wówczas żywności a i ceny nie były zbyt wysokie.

Czy papież rzeczywiście chciał użyć ludzkości, szukającej w modlitwie ukojenia? Badania naukowe wykazują, że Bonifacy VIII. był niewierzący. „Nowy książę faryzeuszów“ — jak go nazywał Dante — nie wierzył w życie po śmierci. Powiedział raz, że umarli tak wstają po śmierci jak jego zdechły koń i nie wahał się w obecności delegaci licznych miast włoskich w tymże roku jubileuszowym napaść na jednego z kapłanów za to, że wyraził się, iż Chrystus zbawi duszę zmarłego. Głupcze, głupcze — strofował — co może dla niego uczynić Chrystus, który sam był człowiekiem jak my a nie żadnym Bogiem. Jakże może mu pomódz, skoro sam sobie pomódz nie mógł... Takie i tym podobne zdania nie pozostawiały żadnej wątpliwości, że Bonifacy gardził religją katolicką i wyzyskiwał ją dla celów politycznych.

Albowiem ten sam papież z papiestwa chciał uczynić potęgę świecką, wskutek czego popadł w ostrą walkę z królem francuskim, który opodatkował duchowieństwo bez przyzwolenia papieskiego. Oprócz żądzy panowania i niesłychanej pychy odznaczał się Bonifacy VIII. jeszcze pewnemi właściwościami, to jest żądzą błyszczenia i chciwością, o czem wspomina kronikarz, który zresztą miał podziw dla jego rozumu i wiedzy. ...Wielkoduszny i wyrozumiały był dla mężnych i statecznych mężów, pożądał ziemskich wspaniałości stosownie do swego stanu, był chciwy na pieniądze nie mając żadnych skrupułów co do źródła zysków... I dlatego stworzył sobie niebylejakie źródło dochodów z generalnego grzechów odpuszczenia. Pozostawił swym krewnym dzięki dochodom w świętym roku olbrzymie skarby, mimo że obok innych długów zapłacił przeszło siedm miljonów lirów (według dzisiejszych pieniędzy) florentyńskiemu bankowi Spinięgo.

Dzięki chciwości i politycznym ambicjom papieża ustanowiony został ów rok święty, który uzyskał uznanie chrześcijaństwa i powtarza się po dzień dzisiejszy. W czterdzieści lat później Rzymianie wymusili na papieżu, aby rok jubileuszowy powtarzał się co 50 lat. W ten sposób powtórzył się święty rok w Rzymie w r. 1350, mimo że papież przebywał w Avignon w południowej Francji. Inny papież ograniczył ten okres do 33 lat aż na koniec ustanowił Rzym, że rok jubileuszowy ma się powtarzać co 25 lat.

Aby skarbiec mógł być zawsze pełny...

Tak powstał ów święty rok, któremu dała początek drapieżna chciwość ambitnego papieża.

Wycieczka T. U. R. do Wiednia.

Wiedeń, 19. kwietnia.

Przyjechałem do Wiednia, by przygotować wszystko na miejscu dla wycieczki TUR-a, planowanej na 31. maja b. r.

Wszystkie przygotowania pomyślnie zakończyłem. Dużą pomoc okazali mi tow. dr. Helena Bauerowa i towarzysze z Wydziału oświatowego partji — Thaler, a zwłaszcza Jenschik. Przyjrzałem się tu organizacji robotniczych wycieczek zagranicznych, kierowanej przez wspomniany wydział. W roku bieżącym zapisanych uczestników, którzy zapłacili lub jeszcze płacą swe raty (robotnicy uiszczają należytości ratami przez całą zimę), jest około 2 tysięcy. Zorganizowane są wycieczki do Szwajcarji (8 dni), na morze Śródziemne i do Włoch (12 dni), nad Adrjatyk (8 dni).

W Nro. 3. czasopisma „In die weite Welt“ znajdujemy program wycieczek już na rok 1926. projektowane są wycieczki do Paryża, do Włoch etc. Tow. Jenschik zapewnił mię, że w jednym z najbliższych lat zorganizowana zostanie wycieczka. — do Ameryki... Rozpytywano mię, czy dałoby się urządzić wycieczkę do Polski.

Naturalnie, obok wycieczek zagranicznych, istnieje ogromny ruch turystyczny socjalistyczny wewnątrz kraju, zwłaszcza wysokogórski. Specjalne ilustrowane pismo „Naturfreund“ jest organem potężnego robotniczego związku „Przyjaciół przyrody“. Właśnie w ostatnich dniach otwarta została w Wiedniu nowa pracownia fotograficzna wyłącznie dla użytku członków związku, turystów-robotników.

Ale wróćmy do naszej własnej wycieczki.

Program pobytu w Wiedniu rozłożyliśmy na 4 dni. Przedstawia się — narazie — jak następuje

I dzień. Zwiedzanie parlamentu i ratusza. Przyjęcie przez tow. burmistrza. Wykład tow. H. Bauerowej o austrackim ruchu robotniczym. Fotografja.

Po południu. Miejska rada szkolna, objaśnienia kierownika, tow. Glöckla. Zwiedzenie centrum miasta — Burgu, katedry Stefana etc.

Wieczorem. Opera.

II dzień. Zwiedzenie zamku w Schönbrunn. Stowarzyszenie „Przyjaciół dzieci“. Obiad w Schönbrunie.

Po południu. Zwiedzenie miejskich prac budowlanych na Fuchsenfeld, tamże bibljoteki robotniczej. Kooperatywy. Zamówiony specjany wagon tramwajowy.

Wieczorem. Teatr — dramat.

III dzień. Muzeum sztuki (Kunsthistorisches). Objaśnień udziela dr. Markowicz. Zwiedzenie redakcji i drukarni „Arbeiterzeitung“ oraz partyjnego wydziału oświatowego. Objaśnień udzielają tow. tow. z wydziału.

Po południu. Miejskie ogrody dziecinne. Wycieczka na Kahlenberg — specjalnym tramwajem.

IV dzień. Galerja sztuki spółczesnej. Dom ludowy (Volksheim).

Popołudnie wolne. Wieczorem odjazd.

Jak widać z powyższego, nasza wycieczka TUR-a zajmie się przedewszystkiem instytucjami oświatowemi. Dlatego też tak jest pożądany udział pracowników TUR-a. K. Czapiński.

Poseł Wojkow zostaje w Warszawie.

WARSZAWA. 28. kwietnia (A. W.) Dzienniki zaprzeczają pogłosce o ustąpieniu posła sowieckiego w Warszawie p. Wojkowa i mianowaniu na jego miejsce Joffego. Ustąpić ma tylko prezes misji handlowej przy poselstwie Miaskow, zaś na jego miejsce przybyć ma prezes „Dobroflotu“, Nekarjusz.

—:::—

„Panowie chleba“.

Z powieści Edwarda Bellamy'ego pt. „Równość“.

Cały rynek wypełniali mężczyźni, kobiety i dzieci, błagając panów chleba, aby uczynili ich swymi wyrobnikami, gdyż cierpią głód. Silni mężczyźni mówili:

— O, szlachetni panowie chleba! Dotknijcie naszych ścięgien i muskułów, patrzcie jak jak silni jesteśmy. Chcemy wam służyć, chcemy wpełznąć do waszych kopalń i wydobywać węgiel. Czyńcie z nami co chcecie, pozwólcie tylko sobie służyć, abyśmy mieli co jeść i nie musieli umierać.

Potem przyszli wykształceni ludzie, pisarze i adwokaci, pracujący nie rękami lecz głową i poczęli wołać:

— O panowie chleba, przyjmijcie nas do swej służby; chcemy wypełniać waszą wolę! Patrzcie, jak ostry jest nasz dowcip, jak wielka jest nasza wiedza! Mózg nasz przechowuje skarby uczoności, znamy wszystkie teorje filozofów. Posiadamy bystrzejszy rozum, niż tłum, posiadamy potęgę wymowy, ponieważ byliśmy przeznaczeni na przewódców ludu, mieliśmy widzieć za ślepych i niemym użyczać swego głosu. Ale lud, któremu mieliśmy służyć, nie ma dla nas chleba. Dajcie nam jeść, panowie chleba, a zdradzimy na waszą rzecz lud, ponieważ musimy żyć. Będziemy w sądach mówili za wami przeciw wdowom i sierotom. Będziemy was chwalili i wielbili, w słowie i piśmie i podstępną kazuistyką wynicestwiali tych, którzy zechcą występować przeciw waszej potędze i wspaniałości. Nie cofniemy się przed niczem, czego tylko zażądacie, ale ponieważ zaprzedajemy wam nie tylko ciało ale i duszę, dajcie nam więcej chleba, niż tym, którzy wam tylko ciałem służą.

A kiedy panowie chleba przechodzili rynkiem, wołali za nimi także kapłani i lewici:

— Weźcie nas do swej służby, a uczynimy wszystko, czego żądacie, ponieważ musimy jeść a do was wyłącznie należy chleb. Jesteśmy stróżami świętych objawień, a ludzie słuchają nas i nie sprzeciwiają się, gdyż nasz głos jest dla nich głosem Boga. Lecz my także potrzebujemy chleba, aby żyć jak inni. Dajcie nam wiele z waszego chleba, a my za to będziemy wzywali lud do uległości, aby jego skargi nie mąciły wam spokoju. W imię Boga Ojca będziemy zabraniali ludziom żądać praw braterstwa a w imieniu księcia pokoju, będziemy głosili dla was prawo konkurencji.

Lecz donośniej, niż wołanie mężczyzn słychać było krzyk kobiet, które wznosiły ręce do panów chleba, błagając:

— Nie mijajcie nas, jesteśmy głodne! Mężczyźni są silniejsi od nas, ale oni potrzebują dużo chleba, a nam potrzeba mniej: dlatego nie będziecie poszkodowani na nas, choć jesteśmy słabsze. A jeśli nie chcecie nas nająć dla zysku, przypatrzcie się — jesteśmy kobietami i będziemy się starały przypodobać wam. Weźcie nas i czyńcie z nami co chcecie... musimy jeść!

A oto wrzawę jarmarczną, ochrypłe wołanie mężczyzn i przeraźliwe głosy kobiet, przekrzyczał dyszkant małych dzieci, błagających:

— Pozwólcie nam pracować dla siebie! Piersi naszych matek wyschły, nasi ojcowie nie mają chleba dla nas. Jesteśmy wprawdzie małe i słabe, ale też potrzebujemy mało, ponieważ nie nic. Nie poniesiecie uszczerbku, ponieważ jesteśmy tańsze, niż mężczyźni, nasi ojcowie i niż nasze matki, które przecie jedzą więcej od nas.

A panowie chleba wybrali mężczyzn, kobiety i dzieci i dali im pracę według swego upodobania. A skoro odeszli, na rynku pozostał ogromny tłum ludzi, dla których nie było już chleba na ziemi.

—::—

Rozbudowa.

Ustawa o rozbudowie miast o której wielokrotnie pisaliśmy w „Dzienniku“ jest już faktem. Ustawa sama przeszła już przez ogień gorącej krytyki ostatnio na zjeździe Zw. miast, i z walki tej wyszła zwycięsko. Środki, które ustawa daje, są wystarczające by istotnie budowa się opłaciła, przyniosła korzyść budującym, szukającym mieszkań i by przyczyniła się do uruchomienia jednej z największych gałęzi przemysłu, przemysłu budowlanego.

Wszystko tedy zależeć będzie od magistratów, względnie komitetów rozbudowy, wybranych przez rady miejskie. Te czynniki powinny zabrać się do pracy energicznie i umiejętnie.

Podkreślam słowo „umiejętnie“, rozumiejąc je w ten sposób, że czynniki te działać powinny tak, żeby żaden ze środków ustawą zagwarantowanych nie zawiódł, gdyż w przeciwnym razie, ustawa dla danej miejscowości stałaby się martwą.

Najważniejszem zadaniem jest przygotowanie planów regulacyjnych miast i miasteczek, zwłaszcza tych części, ich terytorjum na których powstać mają budowle nowe. Plany takie, zatwierdzone przez Ministra Robót Publicznych, dają dopiero prawo do otrzymania bezpłatnie, czy też opłatnie, gruntów państwowych, o ile planem są objęte, dają prawo wykorzystania gruntów gminnych ewentualnie gruntów prywatnych. Ustawa w tej dziedzinie jest jasną i nie wymaga komentarzy. Naturalnie o plan dobry, liczący się z rozwojem miasta, nie jest tak łatwo i potrzeba pewnego czasu, aby go opracować — mógłby zatem minąć sezon tegoroczny z wielką szkodą dla sprawy.

W tym wypadku, gdy planów gotowych niema, winny Magistraty czy Komitety rozbudowy wykorzystać w myśl ustawy, place i grunta w śródmieściach, które dziś są placami budowlanymi. Ma to i tę dobrą stronę że budowa domów przy ulicach urządzonych nie pociąga za sobą kosztów ich urządzenia, co wyczerpuj niepotrzebnie środki gmin mające dziś służyć tylko sprawie rozbudowy samej.

Drugą ważną sprawą jest kwestja materjałów budowlanych zasadniczych jak cegła, wapno, cement, drzewo. Zrozumie każdy, że nadmierne ceny tych materjałów, mogą utrudnić kalkulację rachunkową a więc i budowę samą. W tej dziedzinie komitety mogą i mają obowiązek zapobiedz spekulacji. Mogą bowiem same stworzyć własne wytwórnie, na co kredyty stoją im do dyspozycji. Mogą w porozumieniu z wszystkimi, którzy zgłoszą się o kredyty na budowle, ułożyć się z przedsiębiorstwami o ceny materjałów, zapewniając z góry ich ilość i jakość. Wszystko to zależy od miejscowych warunków, a choćby były one najtrudniejsze, ustawa daje takie środki komitetom, że i w najtrudniejszych warunkach, przy umiejętnem użyciu będą skuteczne.

Trzecim, bardzo ważnym czynnikiem jest kwestja samej budowy. Jeżeli budowa sama będzie za drogą, to to także może się przyczynić do utrudnienia kalkulacji finansowej i ustawa mogłaby być nie wykorzystaną.

Trzeba więc i w tej dziedzinie być przezornym i szukać środków, któreby budowanie samo potanieć mogły.

Najpoważniejszym środkiem może tu być kooperatywa budowlana. Rozumieć ją należy tak: powiedzmy, stu obywateli n. p. kolejarzy, postanawia budować dla siebie domy. Tych stu ludzi wiążą się w stowarzyszenie Wydział stowarzyszenia traktuje z komitetem rozbudowy, czy też Magistratem o plac budowlany, a potem układa się z przedsiębiorcą o budowę stu domów od razu. Zrozumiałą jest rzeczą, że jeżeli przedsiębiorca ma wybudować sto domów, to cena budowli pojedynczej musi wypaść znacznie taniej, czyli kalkulacja finansowa będzie możliwa.

Ważną także rzeczą dla obniżenia kosztów budowy, jest kwestja zastosowania najnowszych doświadczeń i nowych materjałów budowlanych. W tej dziedzinie komitety miast większych, lub też związek miast powinien drogą publikacji i fachowych instrukcji udzielanych przez odpowiednie organa, przyczynić się do potanienia budowy.

Pozostaje jeszcze bardzo ważna rzecz, a to normalizacja typów. Nie znaczy to, aby jeden dom, był taki sam jak drugi. Rozwiązania architektoniczne, mogą być różne. Natomiast drzwi, okna, klamki, wszelkie okucia i instalacje powinny być te same. Tak pojęta normalizacja przyczyni się w wysokim stopniu do potanienia budowy a da się osiągnąć przez czynną ingerencję komitetów, lub też drogą kooperatyw budowlanych.

Jak z powyższego widać, inicjatywa, dzielność czynników miejscowych przyczynić się może w wysokim stopniu do realizacji ustawy — trzeba jednak także, aby i ogół szerszy to rozumiał.

Organizacje naszej partji mają tu piękne pole do działania, a że je wykorzystają, to najlepszy dowód, że na 10. maja zwołują zjazd delegatów wszystkich miast i miasteczek na konferencję, na której wszystkie sprawy z ustawą związane, będą gruntownie omówione.

A. HAUSNER.

Skutki prezydentury Hindenburga.

PARYŻ, 29. kwietnia. (Pat). Skutki polityczne wyboru Hindenburga dają się już odczuwać. Nota Herriota, mająca być odpowiedzią na notę niemiecką, była utrzymana w tonie uprzejmym i bardzo pojednawczym. Obecnie Briand zaniechał wysłania tej noty i wspólnie z generalnym sekretarzem na Quai d'Orsay opracowuje zupełnie nową notę.

—:::—

Porozumienie Luther-Hindenburg

WIEDEŃ, 29. kwietnia. (Pat). „Wr. Allg. Ztg.“ donosi z Berlina. Na dzisiejszej sesji zjazdu przemysłowo-handlowego zabrał głos kanclerz dr. Luther i oświadczył, że gabinet nie ma powodu do dymisji, ponieważ tak polityka zagraniczna jak i wewnętrzna po zmianie prezydenta pozostaje na tej samej linji. Zostało to stwierdzone na wczorajszej konferencji z nowo wybranym prezydentem Rzeszy.

—:::—

Hindenburg przestępcą wojennym.

WIEDEŃ, 28. kwietnia. (Pat). W. B. K. donosi z Paryża: Wybór Hindenburga na prezydenta Rzeszy jest dla mocarstw sojuszniczych sprawą drażliwą, albowiem Hindenburg znajdował się w swoim czasie na liście przestępców wojennych, zaakceptowanej przez 26 państw sojuszniczych. Nasuwa się więc pytanie, czy mocarstwa podpisujące traktat wersalski wystosują zwykłe przy takich okazjach gratulacje, wobec wyboru osoby, której wydania jeszcze niedawno żądały stawienia przed trybunał.

—:::—

Sieroszewski o wyborze Hindenburga.

WARSZAWA. 29. kwietnia. (A. W.) Sieroszewski zamieszcza w „Kurjerze Porannym“ list, w którym podnosi, że odpowiedzią Polski na wybór Hindenburga prezydentem Rzeszy, powinno być powołanie marszałka Piłsudskiego na naczelnego wodza armji.

—:::—

Rezolucja pierwszomajowa.

C. K. W. P. P. S. poleca przyjęcie na wszystkich wiecach pierwszomajowych następującej rezolucji:

„Zgromadzeni w dn. 1. maja uczestnicy wielkiego święta proletarjatu ślubują prowadzić walkę niezłomną o wyzwolenie ludu pracującego aż do ostatecznego zwycięstwa Socjalizmu.

Zebrani pod czerwonym sztandarem Polskiej Partji Socjalistycznej oświadczają swą wierność jej ideałom i hasłom i ślubują pracować wytrwale, w doli i w niedoli, na wszystkich placówkach dla zadań tych urzeczywistnienia.

Zgromadzeni wzywają całą klasę pracującą do stanowczej walki o

PRAWDZIWY POKÓJ POWSZECHNY O ZABEZPIECZENIE NIEPODLEGŁOŚCI,

o wprowadzenie w życie zasad rzetelnej całkowitej demokracji w ustroju Państwa i w prawach obywateli.

Zgromadzeni oświadczają, że odeprą z pełną energją wszelkie

ZAMACHY REAKCJI NA ZDOBYCZE SPOŁECZNE I POLITYCZNE PROLETARJATU,

w szczególności na 8-godzinny dzień pracy i na demokratyczne prawo wyborcze do Sejmu i do samorządu.

Zgromadzeni domagają się zastosowania w życiu przepisów Konstytucji, gwarantujących

MNIEJSZOŚCIOM NARODOWYM ICH SŁUSZNE PRAWA,

protestują przeciwko polityce administracyjnej na Ziemiach Wschodnich, żądają autonomji terytorjalnej dla mniejszości ukraińskiej i białoruskiej, jako zamieszkujących zwarte obszary.

Zgromadzeni, stwierdzając konieczność solidarnej walki ludu pracującego miast i wsi żądają:

1) energicznej i skutecznej walki z bezrobociem, uruchomienia przemysłu, rozwoju ruchu budowlanego;

2) reformy rolnej, przeprowadzonej w myśl potrzeb proletarjatu rolnego, małorolnych i całego kraju;

3) rozwoju ubezpieczeń społecznych;

4) stanowczej walki z drożyzną.

Zgromadzeni potępiają jaknajostrzej działalność wszystkich tych grup, które szerzą zamęt wśród robotników, rozbijają siły proletarjatu i wiodą go na manowce szkodliwe i zgubne, a więc komunistów, t. zw. niezależnych, Chadeków i NPR.

Zgromadzeni zasyłają bratnie pozdrowienie partjom socjalistycznym i organizacjom robotniczym całego świata, walczącym w duchu wielkich zadań międzynarodowego Socjalizmu.

—:::—

Nasz dodatek powieściowy.

W odcinku „Dziennika Ludowego" zamieszczamy w formacie książkowym znakomitą powieść

UPTONA SINCLAIRA p. t.

Nazywają mnie cieślą.

Nowi prenumeratorzy otrzymają początek powieści bezpłatnie.

Przed świętem 1 maja.

Przygotowania do obchodu pierwszomajowego, czynione są w całej pełni. Nie próżnuje też warcholstwo i prowokacja. Na murach miasta pojawiły się afisze wydane przez fikcyjne związki chrześcijańskie, które wzywają do pracy w tym dniu. Nie wątpimy, że odezwa mieć będzie skutek odwrotny i że robotnicy na prowokację odpowiedzą masowym współudziałem w obchodzie.

Doniesiono nam, że z ogrodzenia sekcji mechanicznej zrywał nasze afisze osobiście ajent polic. Grünberg. Podobnej funkcji podjął się w elektrowni kandydat na jej dyrektora p. Dziewoński, któremu nie podobały się ogłoszenia związkowe w sprawie obchodu. Przeciwko tej sprawie nie omieszkamy odpowiednio zaremonstrować, a zrobią to przedewszystkiem nasi radni w odpowiednim czasie.

Zawiadamia się ogół towarzyszy, dla uniknięcia prowokacji, że w pochodzie niesione będą tylko sztandary związkowe i P. P. S. Utrzymywanie porządku polecone zostało „Ordnerom" pod dowództwem tow. Ursiniego. Ordnerzy związkowi zechcą się zgłosić dzisiaj w Sekretarjacie P. P. S., Sykstuska 21. po odpowiednie opaski i odznaki.

—:::—

Przyczyny zwycięstwa Hindenburga.

Socjaliści niemieccy wobec wyborów Hindenburga.

Centralny organ niemieckiej socjalnej demokracji, „Vorwärts", omawiając w niedzielnym numerze — a więc w dniu wyborów — ewentualność przegranej, pisał:

„Jeżeli Hindenburg zostanie wybrany, wówczas dopiero rozpoczniemy prawdziwą walkę, wówczas porachujemy się z komunistami, którzy mu pomogli. Będziemy dążyli do oczyszczenia ruchu robotniczego, do przywrócenia jedności pod chorągwią socjalnej demokracji".

Po wyborze „Vorwärts" ogłosił artykuł, w którym między innemi czytamy:

„Tylko powoli, panowie zwycięscy! Zwycięstwo to przypadkowe, odniesione dzięki zdradzie, popełnionej przez komunistów na republice. Na czele państwa staje apolityczny starzec, otoczony hordą niebezpiecznych awanturników. Wokół niego tak zwany blok państwowy, który nic potrafi rządzić, ponieważ już przed zwycięstwem panował w nim rozłam. Z drugiej strony republikańska większość, silna, zwarta do najwyższej czujności i wysiłków gotowa socjalna demokracja — tylko powoli, panowie zwycięscy! Tylko powoli, nasza godzina nadchodzi, nasza godzina jest blizko!"

BERLIN, 29. kwietnia. Zarząd niemieckiej partji socjalistycznej wydał odezwę, w której stwierdza:

„Dnia 26. kwietnia wybrany został prezydentem niemieckiej republiki monarchistyczny generał Hindenburg. Oświadczamy, że będziemy stali na straży republiki niemieckiej. Będziemy zwalczali wszelkie próby przygotowania monarchistycznej reakcji tak samo otwarcie i energicznie, jak przeciwstawimy się planom junkierskiego i militarnego otoczenia Hindenburga, dążącego do utworzenia rządu pobocznego. Nasza niemiecka ojczyzna po pogromie cesarstwa może żyć tylko jako republika w ramach europejskiej rodziny ludów".

—:::—

Dlaczego Hindenburg zwyciężył?

Hindenburg uzyskał o 886.719 głosów więcej od kandydata republikańskiego, Marxa. Na wybór jego złożyło się kilka przyczyn. Po pierwsze nazwisko jego wywierało suggestywny wpływ na wielu wyborców, nieangażujących się wcale w polityce, zwłaszcza na kobiety. Głosy tyc helementów niebiorących udziału w poprzednich wyborach padły na Hindenburga jako na „wsławionego zwycięscę z pod Tannenbergu". Również z tego względu na niego głosowała znaczniejsza ilość centrowców, opuszczając własnego kandydata. Wielu wyborców protestantów nie chciało głosować na Marxa dlatego, że jest katolikiem.

Po drugie zwycięstwo reakcji ułatwiła zdrada komunistów. Uzyskali oni 1,931.591 głosów, z których gdyby tylko połowa padła na Marxa, wybór kandydata republikańskiego byłby przeprowadzony.

Również przyznać trzeba, że w niektórych okręgach socjalni demokraci nie poszli za nakazem partji, nie mogąc zdecydować się na głosowanie za klerykałem, choć Marx już od szeregu lat nie występuje jako przedstawiciel klerykałów i wogóle obecna polityka niemiecka nie zajmuje się kwestjami wyznaniowemi. Ci socjalistyczni wyborcy oddali 26. kwietnia swe głosy za kandydatem komunistycznym, Thaelmannem. Odnosi się to głównie do Saksonji, gdzie od kilku miesięcy istnieje konflikt między większością partji saksońskiej a kierownictwem partji całego państwa. Konflikt ten wywarł się w wstrzymaniu się saksońskiej prasy partyjnej od popierania kandydatury Marxa, co spowodowało znaczny spadek głosów socjalistycznych w tym kraju.

Dla tych przyczyn Hindenburg zdołał skupić na sobie prawie o 3 miljony głosów więcej, niż ich otrzymał przy wyborze 29. marca kandydat reakcji, Jarres.

Berlin w olbrzymiej większości głosował na Marxa. Otrzymał on tutaj 654.325 głosów, podczas gdy Hindenburg uzyskał tylko 384.667, a Thaelmann 144.890.

RAINER MARIA RILKE.

(Przekład W. Hulewicza).

Z Hymnu o ubogich.

...I spójrz: ci będą żyć, nikt ich nie zliczy
i nie ulegną pod brzemieniem czasu
i będą rosnąć, jak jagody lasu,
ziemię skrywając całunem słodyczy.
Bo którzy cicho w deszcz bez dachu stali
i nie odeszli — są błogosławieni;
do takich przyjdą wszystkie żniwa zdali
a owoc ich tysiącznie się rozpleni.
Ci poza wszelki koniec będą trwali,
poza mocarstwa, które sens straciły.
i tak, jak ręce wypoczęte w dali
powstaną, kiedy ręce wszystkich stanów
i wszystkich ludów opadną bez siły.

—:::—

Z muzyki.

„Uroczysta Msza" J. S. Bacha (Missa h-moll).

Podzięka należy się polskiemu Towarzystwu Muzycznemu, za wznowienie arcydzieła, jakiem jest „Uroczysta Msza" Bacha.

Z okazji wykonania jej zeszłego roku podano tyle szczegółów co do genezy i konstrukcji tego utworu, że zbytecznem byłoby powtarzanie na tem miejscu znanych już rzeczy.

Z wielkim pietyzmem i troskliwością przygotowano równie jak w ubiegłym i w tym roku Mszę Bacha, a długo nie milknące oklaski były zasłużoną nagrodą za żmudną pracę, której nieszczędził wielocznie ze wszechmiar zasłużony dyrygent dyr. Mieczysław Sołtys.

Soliści wywiązali się ze swego zadania na ogół dobrze; p. Herman Gallos tenor opery wiedeńskiej głos ma wprawdzie o małej średnicy i matowem nieco brzmieniu, jednak wspaniale wprost frazowanie, umiejętnie w tym wypadku zastosowane dało piękny efekt, zwłaszcza odśpiewaniem wzruszającego do głębi Larghetta „Benedictus". Solo skrzypcowe w tej części odegrał prześlicznie prof. Wolfsthal.

Partję sopranową odśpiewała znana śpiewaczka p. Wawnikiewicz-Tatarczuchowa, obdarzona miłym o szlachetnem brzmieniu głosem.

P. Alina Hofmoklówna, posiadająca rokujący wielkie nadzieje na przyszłość mezzo-sopran, powinna pracować w pierwszym rzędzie nad poprawieniem dykcji psującej nieco efekt. Odśpiewane przez nią „Qui sedes", a specjalnie „Agnus Dei" każą przy przy umiejętnej pracy nabierze wkrótkim czasie blaspuszczać, że pierwszorzędny ten materjał głosowy sku i siły wyrazu.

Poprawnie odśpiewał swą partję bas p. Wolski. Chóry i orkiestra zasługują na pełne uznanie. Do podniesienia ogólnego wrażenia przyczyniło się mistrzowskie odegranie partji organowej przez dr. A. Sołtysa. (mp).

—:::—

Połączeniowy Zjazd Spółdzielczy.

W niedzielę w Warszawie w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa obradował zjazd delegatów Związku Rewizyjnego Spółdzielni Robotniczych, Zw. Robotniczych Spółdzielni Spożywców, Związku Polskich Stowarzyszeń Spożywców, Związku Polskich Stowarzyszeń Spożywców („Społem“), Zespołu Spółdzielni Spożywczych Pracowników Państwowych i Komunalnych, oraz Zw. Rewizyjnego Spółdzielni Pracowników Państwowych, Komunalnych i Społecznych.

Organizacje powyższe, na podstawie uchwał owych zjazdów, odbytych w sobotę ubiegłą, połączyły się w jednolity związek pod nazwą: „Związek Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej“, a wczorajszy kongres był nietylko zjazdem połączeniowym, ale i pierwszym zjazdem wspólnym nowej instytucji.

Przewodniczył obradom tow. Siwik, w prezydjum zasiedli tow. poseł Kwapiński, ob. ob. Rutkjewicz, Chrystowski, Dubicka, Chojnacki, Andrzejewski, Wędryski i Grabowiecki. Przed rozpoczęciem obrad chór Warsz. Stow. Spółdzielczego odśpiewał kilka pieśni. Pierwsze przemówienie powitalne wygłosił Henryk J. May, generalny sekretarz Międzynarodowego Związku Spółdzielczego, który wyraził życzenie najpomyślniejszego rozwoju polskim spółdzielniom, widząc w ich zjednoczeniu najlepsze widoki na przyszłość. Przemówienie przyjęto gorącemi oklaskami. Imieniem Państwowej Rady Spółdzielczej wita zjazd p. Kwieciński, imieniem Spółdzielni Ziemi Wileńskiej p. Jan Piłsudski.

Następnie zabierają głos przedstawiciele łączących się związków. Pierwszy przemawia dyr. Mielczarski imieniem Związku Polskich Stowarzyszeń Spożywców, nawołując zjednoczonych spółdzielców, których liczba sięga 600.000, do wytężonej pracy, by jaknajszybciej dorównać świetnie rozwijającemu się zagranicznemu ruchowi spółdzielczemu.

Tow. poseł Kwapiński, przemawiając w imjeniu Zw. Robotniczych Spółdzielni Spożywców, oświadcza m. in.: „My przychodzimy tu pod czerwonym sztandarem walki klas i sądzimy, że znajdziemy w was sprzymierzeńców w walce z wrogim nam wszystkim kapitalizmem. Dzisiejsze zjednoczenie jest sukcesem w tej walce i oznacza zbliżenie się ku nowemu, opartemu na sprawiedliwości społecznej, ustrojowi socjalistycznemu“.

Przemówienie tow. Kwapińskiego przyjęte było gorącemi oklaskami.

Wreszcie w imieniu Spółdzielni urzędników przemawia ob. Jan Rutkiewicz, który, podobnie, jak obaj poprzedni mówcy, odczytuje uchwałę połączeniową swojego Związku.

Dalsze obrady poświęcone są sprawom wewnętrznym nowego Związku. Pierwszy referent dyr. Mielczarski, kreśli plan działalności gospodarczej na przyszłość, podkreślając, iż Związek musi równomiernie dbać o trzy gałęzie swej działalności ekonomicznej: produkcji, rozdział towarów i eksport. Mówca przestrzega przed oczekiwaniem już w roku bieżącym nadzwyczaj pomyślnych rezultatów, a to ze względu na ciężką sytuację, w jakiej cały kraj się znajduje.

Dyr. Rapacki mówi o zadaniach Wydziału Społeczno-Wychowawczego (propagandy) i tow. Żerkowski, przedstawiający program prac i budżet Wydziału Lustracyjnego.

Przemawia tow. dr. Gross z Białej, który motywuje zgłoszony przez siebie wniosek. We wniosku tym Zjazd wzywa Radę Nadzorczą, by opracowała rezolucje w sprawie wpływania przez Związek Spółdzielczy na politykę gospodarczą Państwa w kierunku uwzględnienia w najszerszej mierze postulatów klas pracujących; wnioski te miałyby być przedłożone na zjeździe, który odbyć się musi jeszcze w roku bieżącym.

Wniosek ten, podobnie, jak i wnioski Rady Nadzorczej w sprawie działalności Związku, przyjęto.

W wolnych wnioskach uchwalono, między innemi, wniosek, wzywający do jaknajszerszej propagandy spółdzielczości wśród kobiet pracujących.

Ob. Dąbrowski udzielił jeszcze Zjazdowi informacji w sprawie „Dnia Spółdzielczości“, wyznaczonego na pierwszą niedzielę miesiąca czerwca, poczem zakończone zostały obrady Zjazdu połączeniowego.

*

Do Rady Nadzorczej Zw. Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej wybrani zostali: Bilski Klemens, tow. pos. Bobrowski Emil, tow. Chlebosz Walenty, Godecki Stanisław, tow. dr. Gross Daniel, Idzikowski Walenty, tow. pos. Kwapiński Jan, ks. Mężnicki Józef, tow. pos. Moraczewski Jędrzej, Muszkat Zdzisław, tow. Olejniczak Stanisław, Ostrowski Aleksander, pos. Roguszczak Franciszek, tow. Rutkiewicz Jan, Sikorski Wincenty, Sikora Ignacy, tow. Siwik Bronisław Stefaniak Ignacy, dr. Warmski Stanisław, Wojewódzki Wacław, Ziętalski Antoni.

Jako zastępcy wybrani zostali: Barański Stanisław, Karwowski Stanisław, tow. Kluczka Teodor, tow. Kożuchowski Stanisław, Szaynowski Marjan, Wędrychowski Lucjan.

Prezydjum Rady ukonstytuowało się, jak następuje: przew. tow. Siwik, zastępcy przew.: tow. pos. Kwapiński, ob. Wojewódzki, ob. Godecki, tow. Rutkiewicz, ob. Bilski, ob. Muszkat i ob. Sikorski.

W skład Zarządu weszli: ob. Mielczarski (dział gospodarczy), ob. Rapacki (propaganda), tow. Żerkowski (dział rewizyjny) i, jako zastępca, ob. Z. Kmita.

—:::—

Krzywda dziecka.

Żadna krzywda na ziemi nie jest tak ciężka jak krzywda dziecka. I żadne dzieci nie doznają tylu krzywd co dzieci proletarjatu.

Dzieciństwo burżuazji jest syte i beztroskie — i bardzo długie. Młodzieńcowi wąs już sypać się zaczyna, dziewczyna panną jest prawie na wydaniu, a w oczach czułych rodziców i całej społeczności burżuazyjnej to jeszcze dzieci, które potrzebują opieki i nauki. Na kłopoty i troski życiowe, na walkę o chleb zawsze dla nich za wcześnie.

Dziecko robotnicze nie ma nic z tego, co się dziecku należy: ani właściwego odżywienia, ani odpowiedniej odzieży. W najlepszym razie rzuca mu się okruch nauki w postaci paru lat szkoły tzw. powszechnej. Niewyrosłe fizycznie, niedokształcone umysłowo, wprzągnięte zostaje w taczkę pracy codziennej w warsztacie, fabryce czy sklepie. Nędzne warunki wychowania i praca przedwczesna są najlepszem podłożem dla chorób wszelkiego rodzaju, przedewszystkiem zaś dla tej, którą niedarmo nazywają chorobą proletarjatu — dla suchot.

Wszystkie narody cywilizowane uznały ten ciężki los dziecka robotniczego i stworzyły przepisy dla ochrony dzieci przed nadmiernym wyzyskiem. W państwie niemieckiem, we Francji, najdawniej zaś w Anglji istnieje zakaz zatrudniania w przemyśle dzieci poniżej lat czternastu. Do tego czasu winny one uczęszczać do szkoły. Ale i młodzież powyżej lat 14 powinna być ochraniana od prac zbyt ciężkich lub szczególnie niezdrowych. — Nadto powinna mieć możność dalszej nauki.

Konstytucja polska dzięki naciskowi wywieranemu w Sejmie przez posłów socjalistycznych wprowadziła zakaz najemnej pracy — dzieci poniżej lat piętnastu. Ta zasada ogólna otrzymała rozwinięcie w świeżo wprowadzonej ustawie o pracy kobiet i młodocianych. Ustawa ta powtarza zakaz zatrudnienia dzieci poniżej lat piętnastu pracą najemną w przemyśle, handlu i komunikacji. Młodzież od lat 15 do 18 korzysta według tej ustawy z ochrony, która ma jej zapewnić możność rozwoju fizycznego i umysłowego. Przedsiębiorcy nie wolno przyjąć do pracy chłopca lub dziewczyny w tym wieku, jeżeli nie przedstawia dowodu ukończonych lat 15, świadectwa szkolnego i świadectwa lekarza. Niestety, wykonanie przepisu o świadectwach musi być odroczone narazie z powodu braku szkół i lekarzy. Natomiast już od przyszłego roku szkolnego wprowadzony będzie w myśl ustawy obowiązek nauki dokształcającej dla wszystkich młodocianych. Robotnicy lub pracownicy do lat 18, zarówno jak robotnice lub pracownice w tym wieku będą uczęszczali na naukę do szkół dokształcających, przyczem nauka ta ma wynosić 6 godzin tygodniowo wliczonych do 46-godzinnego tygodnia pracy. To ostatnie zastrzeżenie jest bardzo ważne, gdyż niepodobna wymagać uwagi przy nauce po 8 godzinach pracy fizycznej.

Ustawa zawiera jeszcze szereg innych — przepisów ochronnych i przewiduje, że w najbliższym czasie wydany zostanie spis prac szczególnie ciężkich lub niezdrowych, przy których młodociani nie powinni być zatrudniani.

Ustawa nasza jest nietylko nie gorsza od zagranicznych, ale nawet stawia wyższą od nich granicę wieku (15 zamiast 14 lat). — Jest to słuszne, gdyż proletarjat polski wyrasta w gorszych warunkach mieszkania i odżywiania.

Jednakże nawet najlepsza ustawa nic nie zdziała, jeżeli pozostanie na papierze. A jest obawa, że ta młodzież, dla której pożytku istnieją przepisy, nie będzie się upominała o ich wykonywanie. Nędza lub ciemnota rodziców będą też stanowiły ciężkie przeszkody dla wprowadzenia w życie nowych przepisów. Ma nad tem czuwać inspekcja pracy, ale i ona nic nie zdziała bez pomocy uświadomionego ogółu robotniczego.

Nie dawajmy na łup wyzysku kapitalistycznego dzieci klasy robotniczej. Pilnujmy, by otrzymywały przynajmniej to, co im ustawa gwarantuje. Z młodzieży nieprzeciążonej pracą zarobkową, z młodzieży, która przeszła przez szkołę w okresie najżywszego rozwoju jednostki, wyrosną zastępy prawdziwych bojowników o lepszą przyszłość!

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Podziękowanie.

WPANOM ASYSTENTOM-LEKARZOM Kliniki chirurgicznej Uniwersytetu J. K. we Lwowie pod dyrekcją JWPANA PROF. Dr. HILAREGO SCHRAMMA za przeprowadzoną operację z wrzodów żołądka i dwunastnicy dnia 10 marca br. oraz WPANU Dr. WŁAD. CIEPIELOWSKIEMU, Lekarzowi „Kasy chorych m. Lwowa“ za skuteczne leczenie i poradę przed i pooperacyjną, składam na tej drodze podziękowanie, by Wszechmocny przez długie lata utrzymał ich przy dobrem zdrowiu i powodzeniu oraz dopomagał w najcięższych zabiegach operacyjnych.

27-1 **Maciak Michał**, czcionkoskładacz.

Pierwszy czy trzeci maja?

„Słowo" polskie w szumnej odezwie apeluje do robotników, aby nie święcili dnia 1. maja. „Słowo" powiada, że praca nie może być święcona przez próżniactwo i dlatego zdaniem dobrze zapłaconego skryby endeckiego robotnik powinien odrzucić zamach (!) na swe prawo do pracy i właśnie w dniu 1. maja pracy nie porzucać.

Natomiast radzi, zaleca, wzywa, błaga pismo endeckie, by robotnicy uczcili dzień 3. Maja. Próżnować to i tak będą musieli, bo im ten dzień jako święto narodowe narzucono, ale idzie o to, aby i brali udział w pochodzie i całej paradzie trzeciomajowej.

Daremny trud panowie! Robotnika nie zmylicie z drogi. Wasze słowa pochlebne, że jesteśmy „najcenniejszą warstwą" społeczeństwa są słowami od parady i od święta, jak i paradę, uczyniliście z rocznicy Trzeciego Maja, której testamentu nie rozumieliście ani go nie wykonywali.

Siła i potęga robotnika polega na jego organizacji i solidarności. Gdyby robotnik nie był zorganizowany, byłby nadal takim samym niewolnikiem, jakim był wtedy kiedy baty ekonomskie lub naganiaczy smagały mu plecy aż do do krwi.

Jeżeli robotnik dziś poczuł się człowiekiem, obywatelem, jeżeli przestała go cechować pokora, cnota niewolników, jeżeli dziś umie stawiać żądania i dyktować swe warunki, ma to wszystko do zawdzięczenia organizacji i solidarności. I dlatego robotnik zawsze będzie święcił dzień 1. maja, jako święto solidarności robotniczej. Jest to dobrze zasłużony przywilej robotnika, którego mu nie wydrze ani gwałtem ani prośbą wróg jego, przebierający się czasem z lisa w skórę baranka.

W chwili, gdy robotnik z dwóch końców świata podaje sobie dłonie pod hasłem zjednoczenia i braterstwa, odezwy pisma kapitalistyczno - tramtadrackiego czynią wrażenie ujadania szczeniaka.

Robotnik.

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Maskarada na poddaszu".

Piątek, 1. maja, o godz. 3 popoł. „Sen nocy letniej" (uroczyste przedstawienie z powodu święta robotniczego).

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Maskarada na poddaszu".

Sobota o godz. 3 popoł. „Kiliński".

Sobota, dnia 2. maja teatr zamknięty z powodu generalnej próby z „Casanovy" Różyckiego.

Niedziela o godz. 3 popoł. „Kiliński".

Niedziela o godz. 7.30 wiecz. „Casanova" opera w 3 aktach L. Różyckiego. Premiera.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, ul. Gródecka 2.

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Świt, dzień i noc" (z pp. Dębicką i Orzechowskim — 50 proc. zniżki).

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Wielka Księżna i chłopiec hotelowy".

Sobota o godz. 7.30 wiecz. „Wielka księżna i chłopiec hotelowy".

Niedziela o godz. 7.30 wiecz. „Wielka księżna i chłopiec hotelowy".

—:::—

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI, ul. Słoneczna.

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Clo-clo".

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Clo-clo".

Sobota o godz. 7.30 wiecz. „Hrabina Marica".

Niedziela o godz. 7.30 wiecz. „Clo-clo".

—:::—

„CASANOVA". Premiera tego pięknego dzieła znakomitego polskiego kompozytora dbędzie się w dniu 3. maja. Główne role w operze Różyckiego kreować będą pp. Rotowska, Lipowska, Popowiczówna, Tęczarowska, Okońska, Drabik, Dolnicki, Zopoth, Martini, Kwiatkowski, Paszkowski, Schmidt, Niedzielski i Szymański. Przedsprzedaż biletów rozpocznie się w piątek rano.

OGÓLNA 25 PROC. ZNIŻKA W TEATRACH MIEJSKICH. Miejska Komisja teatralna zaprowadza z dniem 1. maja ogólną 25 proc. zniżkę. Równocześnie znosi się abonamenty, oraz wszelkie inne zniżki. Obecnie po tej ogólnej 25 proc. zniżce śmiało powiedzieć można iż teatry lwowskie są najtańszymi teatrami w Polsce. Wszystkie kasy teatralne otrzymały już polecenie sprzedawania biletów do wszystkich teatrów z dniem 1. maja o 25 proc. taniej bez żadnych ograniczeń.

KASA MIASTOWA przy ul. Klementyny Tańskiej od 1. maja otwarta będzie od godz. 8 rano do 2.30 popoł.

ANTONI OSSENDOWSKI, autor światowej sławy licznych opowieści, zaczerpniętych z dalekich podróży, którego dzieła tłumaczone są na wszystkie obce języki a kilka wyszło w oryginale angielskim, wypowie w tych dniach wykłady w Poznaniu. Stamtąd przybędzie wprost do Lwowa, aby w najbliższy poniedziałek i wtorek wygłosić w sali Tow. Muzycznego dwie bogato ilustrowane przeźroczami z własnych zdjęć fotograficznych, prelekcje na temat wrażeń z bistalnich swoich podróży po Hiszpanji i Afryce północnej, nieogłoszonych jeszcze drukiem. Przyjazd prof. Ossendowskiego do Lwowa i te, staraniem Syndykatu Dziennikarzy, urządzone prelekcje wywołały słuszne ogólne zainteresowanie, czego dowodem że przeważna część biletów rozsprzedała już księgarnia Seyfartha (ul. Akademicka 6.).

× ZAPROSZENIE na posiedzenie Komisji Matki które odbędzie się we czwartek dnia 30-go kwietnia b. r. o godz. 5-tej wieczorem w sali posiedzeń Magistratu. — Wybór członków do Komitetu rozbudowy miasta. — Spr. p. r. Wereszczyński.

B. Lewicki w. r.

Nowiny z dnia.

Lwów, 30 kwietnia

NASTĘPNY NUMER „Dziennika Ludowego" z powodu Święta 1. Maja wyjdzie w sobotę, dnia 2. maja rano.

WYJAŚNIENIE. P. Józefa Gromadzińska, która przesłuchiwana była w procesie Stachurskiej, a której nazwisko podaliśmy w dzienniku, prosi nas o zaznaczenie, że była podana jako świadek odwodowy i żadnych kontaktów z zasądzoną nie utrzymywała.

CZYNSZE W MIESIĄCU MAJU nie ulegną zmianie. Należy przeto płacić je w tej samej wysokości jak w kwietniu.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE CZY PRZYPADEK? Wczoraj, wcześnie z rana zawezwano Pogotowie rat. do realności przy ul. Sykstuskiej l. 47. Tu zastano w kuchni mieszkania Adolfa Singera dwie służące zaczadzone gazem świetlanym. Były to 16-letnia Józefa Komarzyńska i 21-letnia Józefa Korniakówna. Po udzieleniu im pomocy odwieziono je w stanie groźnym do szpitala.

Policja zarządziła śledztwo w tej sprawie.

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. Jan Robakowski, ślusarz kolejowy, spadł ze znacznej wysokości z mostu kolejowego podczas pracy i doznał ciężkich obrażeń zewnętrznych i wewnętrznych. Ofiarę wypadku odwieziono do szpitala.

Marjan Brzozowski, został wczoraj wieczorem w ul. Łyczakowskiej potrącony i kontuzjowany przez wóz tramwajowy. Lekarz Pogotowia rat. udzielił mu pomocy.

O świcie zgłosił się on tu z nowemi ranami na twarzy, niepodając jednak w jakiej sytuacji popadł w nową opresję.

Andrucha Szypkę przywieziono do zaopatrzenia z kontuzjami i ranami na piersiach. Był on również ofiarą nieostrożnej jazdy. Szypkę odstawiono do szpitala.

Daniel Barniak, stolarz, doznał zmiażdżenia palca u ręki. Po zaopatrzeniu w Pogotowiu rat. odesłano go do szpitala.

16-letni Salamon Gabler przypadkowo zatruł się kwasem solnym.

Złamania rąk doznali Marjan Bienenfeld i Michał Haruszczak.

Józef Herbst został dotkliwie pokąsany przez psa. Udzielono im pomocy.

OKRADZENIE KASY W SĄDZIE S. I. W nocy na 29. b. m. nieznani sprawcy przeleźli przez mur realności przy ul. Zygmuntowskiej na podwórze sądu S. I. przy ul. Sądowej stąd następnie dostali się przez okno do wnętrza biura, w którem mieściła się kasa ogniotrwała. Po rozbiciu tej kasy włamywacze skradli około 500 zł. i zbiegli prawdopodobnie tą samą drogą.

—:::—

Puszki na zbiórkę.

1-szo majową wydaje Sekretarjat O. K. R P. P. S. dziś, t. j. 30. b. m. od godz. 6-tej wieczorem w lokalu przy ul. Sykstuskiej l. 21. II. piętro.

—:::—

Sprawy partyjne.

* BACZNOŚĆ TOWARZYSZE Z BORYSŁAWIA I DROHOBYCZA. W sobotę dnia 2. maja o godz. 6-tej wieczorem w sali Kasy Chorych w Drohobyczu, odbędzie się konferencja członków P. P. S. z referatem tow. pos. Moraczewskiego na temat „Odbudowa miast".

W niedzielę dnia 3. maja o godz. 10-tej rano w sali „Domu ludowego" w Borysławiu odbędzie się wykład tow. dr. Dręgiewicza, na temat „Dwie konstytucje".

* POSIEDZENIE O. K. R. P. P. S. odbędzie się we czwartek o godz. 7-mej wieczór. w lokalu przy ul. Sykstuskiej l. 21, II. p. — Obecność wszystkich członków O. K. R. jest konieczna.

—:::—

Zgon malarza Jana Styki.

WARSZAWA, 29. kwietnia (AW). Dzienniki donoszą z Rzymu, iż zmarł tam wybitny malarz polski Jan Styka.

—:::—

Minister Thugutt chory.

WARSZAWA, 29. kwietnia (Tel. wł.). Ponieważ stan zdrowia wicepremiera Thugutta nie polepszył się i choroba potrwa jeszcze kilka dni, odłożono posiedzenie sekcji kresowej Rady ministrów.

—:::—

Skazanie szpiegów.

WARSZAWA. 29. kwietnia. (A. W.) Wczoraj zakończył się proces przeciw oskarżonym o akcję szpiegowską na rzecz państw ościennych. Ośmiu oskarżonych skazanych zostało na 8 do 3 lat ciężkiego więzienia.

—:::—

Wykrycie tajnej drukarni komunistycznej.

WARSZAWA, 29. kwietnia. (AW). Policja warszawska wykryła drukarnię komunistyczną przy ul. Gęsiej, gdzie aresztowano 7 osób. wyznania mojżeszowego. Znaleziono szereg odezw w języku polskim i żargonowym.

—×—

NASZE WYZWOLENIE

DODATEK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOBIECYM.

*

* *

Ideologja socjalistyczna zdobywa sobie coraz większe odłamy klasy pracującej. Zdobycze polityczne, równouprawnienie wyborcze kobiet, prasa i zgromadzenia przyczyniają się w niemałej mierze do tego, że dobra nowina wyzwolenia robotników z wyzysku klas posiadających dociera dzisiaj i do tych, które do niedawna jeszcze chińskim murem były oddzielone od spraw najważniejszych i najdonioślejszych.

Konferencja obrad kobiet PPS. we wschodniej Małopolsce postanowiła wydawać dodatek w naszem piśmie, poświęcony wszystkim tym sprawom, które całym swoim ciężarem dają się we znaki kobietom, związanym losem swoim i przyszłością ze zwycięstwem ludzi pracy.

Dodatek taki pojawiać się będzie każdego miesiąca. Do współpracy zapraszamy wszystkie nasze organizacje we wschodniej połaci naszego kraju.

—:::—

Socjalizm a kobiety.

Napisał niegdyś — przed laty czterdziestu sześciu — wielki socjal. niemiecki August Bebel książkę pod tytułem „Kobieta o socjalizm“ i niema języka na świecie cywilizowanym, któryby tej książki nie przyswoił. W chwili, gdy autor książkę swoją w pierwszem wydaniu ogłaszał w r. 1879, kobieta nie posiadała nigdzie praw politycznych. Dzisiaj nie posiada prawa wyborczego jeszcze tylko we Francji, w Belgji (tu posiada prawo wyborcze tylko do rad miejskich), w Szwajcarji; w Anglji czynne prawo wyborcze kobiet ograniczone jest trzydziestym rokiem życia, nie posiada jeszcze prawa wyborczego we Włoszech w Grecji, w Rumunji. Posiada je w Polsce, w Niemczech, w Austrji w krajach Skandywawskich, w Finlandji, w Łotwie i Estonji. Prawo wyborcze czynne i bierne jest po największej części zdobyczą rewolucji — która zamknęła wojnę światową. (tylko w Finlandji kobieta posiada czynne i bierne prawo wyborcze od roku 1906).

Francuska Izba Deputowanych uchwaliła prawo wyborcze dla kobiet w r. 1919, ale Senat nie poszedł za przykładem Izby. W Belgji broniły zasady rozszerzenia prawa wyborczego na kobiety partje reakcyjne, Ani liberali, ani socjaliści (z wyjątkiem wodza tow. Emila Vandervelde'a nie chcą widzieć kobiet u urn wyborczych. Boją się kobiecej kartki wyborczej. W r. 1923 byłem świadkiem na kongresie belgijskiej partji robotniczej, walki zażartej pomiędzy kongresem a Vandervelden (podtrzymywanym przez kilka towarzyszek, bardzo wymowną tow. Baril i senatorkę Spaak, córkę wielkiego, nieżyjącego już wodza liberałów Jansona) o prawa polityczne. Kongres wypowiedział się olbrzymią większością głosów przeciwko rozszerzeniu czynnego prawa wyborczego na kobiety. I to pomimo, że w Belgji należy do socjalistycznych organizacji politycznych 16 tys. kobiet, a do wszystkich innych (syndykatów, kooperatyw) powyżej 80 tyssięcy kobiet. I to pomimo, że socjaliści belgijscy liczą 4 radczynie w Radach Prowincjonalnych, 18 radczyń miejskich, dwie ławniczki, z których jedna pełni obowiązki burmistrza (w Chatelineau).

Widzimy z tych cyfr, że uprzedzenia w klasie robotniczej trwają w dalszym ciągu i pewnie nie jeden rok upłynie, zanim w parlamencie belgijskim zostanie zdobyta kwalifikowana większość dwu trzecich głosów, która pozwoli kobiecie belgijskiej, robotnicy — stanąć obok małżonka, brata i ojca u urny wyborczej.

Tak bardzo boi się uświadomiony socjalistycznie robotnik belgijski klerykalizmu kobiety. Doświadczenia polskie, doświadczenia czesko-słowackie wyzyskiwane są w Belgji, wyzyskiwane są w innych krajach. Pamiętajmy, że postulat równouprawnienia kobiecego pod względem praw politycznych jest starem hasłem socjalistycznem, które zdobiło program belgijskiej partji robotniczej od lat czterdziestu. Dziś większość partji belgijskiej mówi: niechaj kobieta złoży dowód, że jest z nami, że będzie przeciwdziałała naszej pracy politycznej, niechaj złoży dowód, że się interesuje sprawami politycznemi, że się w nich orjentuje. Potem — niechaj posiędzie prawo wyborcze.

Jest to błędne koło. Jakże ma kobieta rozwinąć się politycznie, zdobyć zainteresowanie dla spraw politycznych, kiedy większość usuwa świadomie politykę z jej pola widzenia? Jeżeli kobieta ma zdobyć świadomość polityczną, niechaj głosuje. Omyli się raz — nie omyli się po raz wtóry. I u niej decydować będą jej klasowe interesy, poziom kulturalny, na którym się znajduje, przekonania filozoficzne, którym hołduje. Wszystko to trzeba wykształcić, trzeba kobiecie dać warunki, w którychby mógł się jej pogląd na świat rozwijać. Warunki te — to wolność polityczna. Ludzkość nie stworzyła dotychczas innego sposobu na kształcenie obywatela bardziej skuteczne, jak wykonywanie prawa. Jeżeli się człowiek chce nauczyć mówić po francusku, musi zacząć po francusku bełkotać. I ci, co tych praw dać nie chcą, co tych warunków stworzyć nie chcą, składają tylko dowód, że sami są słabo przygotowani do wykonywania funkcji politycznych. Czyż naprawdę każdy mężczyzna przez sam fakt, że jest pełnoletni — zdobywa świadomość odróżnienia dobrego i złego w sensie politycznym? Czyż każdy mężczyzna wie, dlaczego tak, a nie inaczej głosuje?

Demokracja nie jest niczem skończonem, ani doskonałem. Rodzi ona się codzienne i codziennie doskonali, jest w ciągłym ruchu i ten ciągły ruch jest podstawą, warunkiem jej rozwoju. Demokracja bez praw politycznych kobiet jest niezupełną, jest ograniczoną, jest chroma. Kobieta ma wiele do powiedzenia w każdej publicznej sprawie. Ona jest podstawą komórki społecznej zwanej rodziną. Ona, jak chce słynny etnolog amerykański, Otis Mason, stworzyła kulturę Ona nauczyła mężczyzn nietylko gotować ale nauczyła ich orać *i* siać. I ta kobieta nie miałaby zdobyć wykształcenia politycznego, jakie posiada każdy mężczyzna rzucający kartkę do urny wyborczej?

Kobieta nieraz składała dowody wielkiego uświadomienia politycznego, wielkiego uświadomienia społecznego, wielkie bohaterstwa. — Już za czasów Wielkiej Rewolucji francuskiej kobiety domagając się praw równych z mężczyznami dowodziły, że „jeżeli były godne tego, żeby ginąć pod gilotyną narówni z mężczyzną, powinny posiadać jednakowe z mężczyzną prawa polityczne!

We wszystkich powstaniach naszych, jakże wielki był udział kobiet! Kto odróżni męskie od żeńskich kości w mogiłach, kędy spoczęły kości powstańców na długiej, boleściwej drodze co szła od Warszawy do Władywostoku i od Warszawy do Paryża?

A w latach rewolucji 1904, 1905, 1906? Ile krwi kobiecej, ile łez spłynęło podówczas do ogólnego potoku męki proletarjatu polskiego. Cała technika, cały wywiad, cała działalnosć opiekuńcza w ich była rękach.

A czego uczy historja Legjonów?

Powiedzą i to były jednostki. To były wyjątki. Powiedzmy: jak pragniemy dziś powiedzieć, że takie byłyby wszystkie wyborczynie polskie, gdyby wiedziały, co czynią, gdyby świeciło nad ich głowami słońce Prawdy i Poznania.

Jedna do tego celu prowadzi droga: Organizacja! Organizujmy tedy kobiety, o towarzysze i towarzyszki nasze! Uczmy te, które jeszcze nie wiedzą. Wysiłki nasze zwrócone nam będą z nawiązką.

STANISŁAW POSNER
senator.

—:::—

„Groby pobielane“.

Socjaliści nie wnikając zasadniczo w czyjekolwiek życie prywatne, nie zajmują się osobistemi stosunkami życiowemi poszczególnych duchownych. Nie interesują się przeto „kuzynkami“ proboszczów, nie liczą lat wieku gospodyniom księży, czy w szczególności przekroczyły przepisany prawem kanonicznem 40-ty rok życia, czy nie, i t. d. w nieskończoność. Socjaliści chcą bowiem rozumieć, iż księża są tylko ludźmi „grzesznymi“ jak inni.

Przeciwnie atoli postępuje kler w stosunku do socjalistów. Pałając do nich fanatyczną nienawiścią, właściwą stanowi duchownemu wbrew chrześcijańskiej zasadzie miłości bliźniego, kler nie poprzestaje na nazywaniu socjalistów wrogami religji i kościoła, ale szkaluje dalej, tumaniąc „maluczkich“ twierdzeniem, jakoby socjaliści propagowaniem t. zw. „wolnej miłości“ usiłowali zniszczyć ognisko życia rodzinnego. — Więc jakto? Przecież miljony socjalistów żyją w najbardziej przykładnych związkach małżeńskich i prowadzą wzrowe życie rodzinne, gdy tymczasem kler rzymsko-katolicki, skrępowany żelazną obręczą celibatu, zbyt często dostarcza materjału do publicznego zgorszenia? Niemasz prawie wsi w Polsce, gdzieby na ten temat nie mówiono wiele, choć może czasem przesadnie. A cóż dopiero w miastach?!...

Rzuca się kler niejednokrotnie i wrzeszcząc uciesznie i złośliwie, że niektórzy socjaliści są majętni, że posiadają kamienice itp., a nie rozdają tego między biednych. Otóż widzi się cudze pod lasem, a nie dostrzega swego pod nosem. Musi się niestety ubolewać nad tem, iż zaledwie tej czy innej jednostce z pośród socjalistów powodzi się nieco lepiej, że nie ginie z nędzy, jak tylu ich współbraci.

Lecz jakie dobra spoczywają natomiast w rękach księży?! Co za ogromne majątki ziemskie są udziałem zupełnie bezproduktywnych zakonów, na ilu morgach ziemi rozpierają się ks. proboszczowie, jak kolosalne ciągną stąd dochody, nie licząc już wielu najrozmaitszych zarobków na żywych i umarłych?! A gromadzą to do kupki z fanatycznem skąpstwem i nie daj Boże, by im ktoś ośmielił się uszczknąć coś z ich „mamony“, choćby na potrzeby państwa (reforma rolna, podatki). I to czynią ludzie bezżenni, nie posiadający oficjalnych rodzin, notorycznie samoluby, jakkolwiek Chrystus sam był ubogim i przedewszystkiem pod adresem następców w Swojej nauce powiedział: „Rozdaj wszystko, co masz, i chodź za mną“. Tak jest! Chrystus mówił „rozdaj“, ale nasze duchowieństwo nie chce o tem ani słyszeć i kurczowo zgarnia „mamonę“.

Co więcej! Jeden wybitniejszy ksiądz-poseł do Sejmu Ustawodawczego skrupulatnie zaglądał raz w Warszawie w restauracji nawet do talerza posłowi Daszyńskiemu, poczem opowiadał na plenum Sejmu, iż tow. Daszyński jadł kurczę w restauracji, Jakżeż zatem?

Tak oto kler, przywiązany nadewszystko do doczesnego żywota, układającego się duchowieństwu formalnie po różach, zwalcza socjalistów. W walce zaś tej stara się wykorzystać każdy moment, skwapliwie robiąc z białego czarne i naodwrót, co czyni rzekomo... „na większą chwałę Bożą“. A bezkrytyczne masy pozwalają wodzić się za nos tej międzynarodówce klerykalnej, pozostającej pod bezwzględną komendą Rzymu i uznającą jedynie Rzym za duchowego i faktycznego pana.

Kobieta — „żywioł reakcyjny“.

Kiedy kartki wyborcze z cichym szmerem spływały na dna urn, a spływały poraz pierwszy z rąk ogółu kobiet — ten i ów obywatel zastanawiał się z istotną ciekawością, jak wypaść może głosowanie kobiety?

Wtedy, zaiste, bez poetyckich przenośni, kobieta mogła przedstawiać się jako sfinks — istota tajemnicza, niewiadomo, z jakiemi siłami sprzymierzona, ku jakim celom śpiesząca.

Ale wrychle zagadka została odkryta: kobieta okazała się żywiołem reakcyjnym.

Tak orzekli przywódcy obozu lewicowego w Polsce, kładąc zapewne po tem stwierdzeniu — kropkę. A ja osobiście ośmielam się po określeniu takiem dać raczej — znak zapytania.

Dlaczego? Oto nie wierzę w stałą „reakcyjność“ kobiety.

Wszystko bowiem, cokolwiek się dzieje, staje się zawsze przyczynowo, na podłożu zdawna przygotowanem, jako wykwit logiki faktów. I tu było to samo. Kobieta głosowała reakcyjnie, bo do tego właśnie była całem życiem swem dotychczasowem przygotowana.

Jakie hasła towarzyszyły jej przez wieki?

Cierpieć — kochać — milczeć — słuchać...

Cierpieć bez skargi, wszystko, co na nią spada już jako prawo natury, przyjmować wszystkie, choćby ponad siły obowiązki, jakie ślepe siły przyrody nałożyły na nią, — cierpieć pozatem jako istota słabsza, wszystkie niekorzyści sytuacji słabszego, a więc brak praw, dających wolność, usunięcie od wszelkiego, na prawa społeczne decydującego wpływu.

„Kobietom nic innego nie pozostało, jak tylko — miłość — jak rzecz tę ujął Sienkiewicz. Tylko miłość, — choćby kłamana, — bo prawa małżeńskie, stosunek Kościoła do sprawy rozwodów wykluczał ze strony kobiety zamężnej pójście za głosem miłości, tolerując raczej sytuację dobrze „przed opinją“ krytych związków tajemnych, nielegalnych, przy zachowaniu pozorów nierozerwalności małżeństwa. I choćby w małżeństwie charaktery ludzi złączonych ze sobą zupełnie nie nadawały się do współżycia, „dobra“, „idealna“, „prawdziwa“ kobieta winna była wedle tradycji zawsze słuchać, zawsze ulegać możniejszemu od niej towarzyszowi życia.

Taki ideał pieściły najczcigodniejsze zresztą tradycje. Tradycje rodzinne działały przez szereg wieków w takim właśnie kierunku, uczyły słuchać, ulegać. Komu ulegać? Rodzicom, spowiednikowi, mężowi...

A te czynniki przedstawiały się ideowo bardzo rozmaicie.

Przedewszystkiem nie dawały kobiecie przeszłości wyrobić sobie własnych zdań, własnych światopoglądów, wtłaczając ich indywidualności w gotowe już szufladki.

I kobieta współczesna okazała przy wyborach, że szukała porady u innych, a z poradą tą pośpieszyli oni ochotnie, wpływając wytężoną agitacją na wszystkie niezdecydowane, nieuświadomione czy zaskoczone doniosłością zadania niewieście umysły. Kobiety szły za radą spowiedników — szły w ogromnej większości.

I oto wynik wyborów!

Psychologicznie — zupełnie zrozumiały!

Mówiono kobiecie od najpierwszych lat o posłuszeństwie...

Ale nie mówiono nic o walce.

Mówiono zawsze, ile ma do stracenia...

Ale nie mówiono, co zyskać może.

Jakże więc oczekiwać, by masowo poszła na stronę walki? Bo socjalizm jest walką, walką nieustającą o zdobycie kardynalnych praw wolnego, szczęśliwego człowieka.

Kiedy okrzyk najnędzniejszych, najbardziej wyzyskiwanych brzmiał: „Nic do stracenia, wszystko do zyskania!“ — kobieta zaakceptować go nie chciała. Bo straszono ją od wieków, że ma tyle, tyle do stracenia... Nierozerwalność małżeństwa, opiekę męża...

A kobieta, zahypnotyzowana frazesami, zapominała o treści, o doniosłości zdobycia praw pełnego człowieka.

A jednak — dałam znak zapytania.

Tak.

Bo natura kobiety, istoty wrażliwej, kochającej barwę, nowość, radość, upojenie, istoty nastrojonej — o ile ciężary życiowe nie zatopią ją w bezmyślności i depresji — na ton entuzjastyczny, zdobywczy — natura kobiety współczesnej nie może zbyt długo pozostawać w zimnym cieniu krużganków kościelnych.

Życie wzywać ją będzie do czynów społecznych nowych, odpowiedzialnych, prawa zdobyte nadadzą jej możność szerszego działania na polach, dotąd dla niej obcych, samopoczucie jej godności człowieczej wzmocni się w atmosferze nieznanych dotąd walorów życiowych walki i odpowiedzialności — i tak życie samo stworzy kobietę nową, jak też i życie stworzyło kobietę wczorajszą.

Marja Hausnerowa.

Z działalności Sekcji Kobiet P. P. S. we Lwowie.

Po ostatnich wyborach masy kobiece przekonały się, jak źle trzymać się zdala od życia politycznego, jak źle to nieorganizować się, bo wówczas łatwo takie kobiety wprowadzić w błąd, wsunąć im kartkę wyborczą wrogich partji, dybiących na zdobyte prawa robotnicze i wmówić w nie, że głosując na tę listę polepszą swój byt. Zrozumiały kobiety pracujące, że ich miejsce w organizacjach robotniczych, że one muszą prowadzić walkę przeciwko uciskowi klasy pracującej.

Mając prawo wyborcze, trzeba to prawo umieć wykorzystać, trzeba zrozumieć czego wymaga od kobiety-proletarjuszki interes klasowy, aby się nie stać narzędziem w rękach kapitalistycznych przeciwko własnym interesom.

Na ostatnie zebrania zwoływane przez Zarząd Sekcji Kobiet P. P. S. przychodzi bardzo wiele kobiet.

Postanowiły w ostatnich czasach odbywać pogadanki wieczorne. Biorą się do tej pracy z nadzwyczajną energja.

Zainicjowały zaprowadzenie poczty, ma to polegać na nadsyłaniu przez kobiety pytań z dziedziny polityki, wiedzy, na które to pytania ma Zarząd Sekcji Kobiet odpowiadać, oraz wspólnego czytania wieczorami.

Sekcja Kobiet prowadzi doniosłą i piękną pracę wśród dzieci. Staraniem jej powstały „Gniazdka dla dzieci“ prowadzone już przez 3 lata. Dzieci w Gniazdkach znajdują opiekę fachową. Odrabiają tam lekcje, bawią się razem, lub też słuchają wykładów i deklamacji. Mają też możność rozwijania swych zdolności, poczucia piękna w teatrzyku amatorskim i innych artystycznych imprezach.

Urządzano dla dzieci artystyczne wieczorki. Na szczególną uwagę zasługuje wieczór na cześć Marji Konopnickiej ze słowem wstępnem jednej z naszych towarzyszek, recytacje wierszy tej poetki wykonały dzieci.

Niezadowoliło to nasze kobiety. Zainicjowały one codzienne prowadzenie podwieczorków w Gniazdkach. Wzięły się do tej pracy bez funduszów. Zaapelowały do ofiarności towarzyszy i ci zdeklarowali się wpłacać na ten cel po parę złotych. Trzeba to inkasować, trzeba chodzić z piętra na piętro i z jednego krańca miasta na drugi, by te pieniądze dostać, by zа nie kupić kakao, mleka i chleba aby to dzieciom w Gniazdach rozdać.

Urządzono kolonję dla dzieci w pięknej górskiej okolicy. Mimo ciężkich warunków materjalnych prowadzono ją sześć tygodni. Dzieci z kolonji odbyły wycieczkę geograficzną do Jamnej, Jaremcza, Dilka i Mikuliczyna.

Powstał komitet zabawowy, którego celem jest urządzenie całego szeregu zabaw, by dochód w ten sposób uzyskany użyć na zorganizowanie kolonji dla dzieci robotniczych w roku bieżącym.

Wyniki owocnej pracy towarzyszek Sekcji Kobiet P. P. S. można obserwować w każdej dziedzinie ruchu socjalistycznego.

Nie brak tu ani inicjatywy ani też zapału.

—:::—

Rozwój ruchu kobiecego.

Wielki bojownik socjalizmu August Bebel w dziele swoim „Kobieta a socjalizm“ wykazał, że kobieta proletarjuszka winna wraz z mężczyzną prowadzić walkę przeciw uciskowi klasy robotniczej. „Każda siła potrzebną jest do walki o postęp ludzkości“ — pisze on w tem dziele. Bezustanne padanie kropli na twardą skałę wydrąża ją ostatecznie. Z wielu kropli powstaje strumyk, ze strumyka rzeczka, a z kilku rzeczek duża rzeka. Niema tak silnej przeszkody, aby ten majestatyczny rozwój powstrzymać. Tak samo rzecz się ma z kulturalnym rozwojem ludzkości. Niech wezmą udział w tej walce wszyscy z całą siłą, a odniosą zwycięstwo.

Pogląd ten stał się podłożem socjalistycznego ruchu kobiecego. Rozwój kapitalistycznej gospodarki, postęp techniki i wzrost przemysłu pociągnął za sobą coraz więcej kobiet do pracy. Przez pracę zarobkową, obowiązek solidarności przeciw gospodarczemu, politycznemu i kulturalnemu uciskowi rosła u kobiet przynależność do klasy robotniczej i

W dużych miastach powstawały związki kobiet i dziewcząt klasy pracującej. Udzielanie się kobiet w życiu politycznem nie było dozwolonem, to też z wielkim zapałem omawiano kwestję równouprawnienia. W r. 1895 po raz pierwszy podniósł tę kwestję tow. Bebel w parlamencie. Ale dopiero w r. 1908 doczekały się kobiety w Niemczech ustawy o organizacjach, mocą której mogły brać udział w Związkach politycznych i zorganizowało się tam 11.000 kobiet pod sztandarem socjalistycznym.

Międzynarodowe zorganizowanie dnia kobiet w r. 1911 wzięło sobie za cel corocznie impulsywnie i energicznie domagać się równouprawnienia kobiet, o prawo wyborcze.

Wojna przerwała pracę.

Przewrót polityczny w r. 1918 obudził nadzieje w bojownikach o prawa kobiece, a losy zrządziły tak, że te najgorętsze pragnienia nasze zostały urzeczywistnione. Kobieta stała się pełnoprawną obywatelką i otrzymała prawo wyborcze. I to prawo wyborcze uświadomiona kobieta proletarjuszka powinna wyzyskać dla polepszenia bytu klasy robotniczej.

—:::—

POLSKA PARTJA SOCJALISTYCZNA

TOWARZYSZKI! ROBOTNICE! ŻONY I CÓRKI ROBOTNIKÓW!

Obwodowy Komitet PPS. wsch. Małopolski, wzywa Was wszystkie — matki, żony, córki i robotnice pracujące w pocie czoła na zdobycie żebraczego kawałka chleba do wzięcia udziału w pochodzie Pierwszego Maja, pod sztandarami Organizacji Kobiet PPS.

Stańcie wszystkie pod tym znakiem wyzwolenia pracującej ludzkości, by zaświadczyć, że kobiety idą w jednym szeregu z klasą robotniczą, walczącą z obecnym ustrojem kapitalistycznym o prawa ludu pracującego, o pokój powszechny, o lepsze jutro!

Każda zatem uświadomiona robotnica, matka, żona, czy też siostra robotnika, każda kobieta, która uczuwa zło i krzywdę zadawaną słabym i bezbronnym przez silnych potentatów tego kapitalistycznego świata, pomnąc że i jej wolność i dobrobyt zależy od walki prowadzonej przez PPS., niechaj staje w naszych szeregach, niechaj zjednoczy się z nami w silnym okrzyku:

Precz z nędzą, wyzyskiem i krzywdą!
Niech żyje Pierwszy Maja!
Niech żyje Socjalizm.

KOMITET OBW. P. P. S.

—:::—

Śmierć wdowy po Emilu Zoli.

PARYŻ, 29. kwietnia. Wdowa po Emilu Zoli umarła onegdaj w 86 roku życia.

Dnia 29. września 1902 r. znaleziono wielkiego powieściopisarza i publicystę Emila Zolę wraz z żoną zaczadzoną w mieszkaniu gazem węglowym, wydobywającym się z zepsutego pieca. Zola, który widocznie wstał, oby otworzyć okno, leżał nieżywy na podłodze. Żona, spoczywająca w łóżku uległa mniej działaniu trującego gazu, (skupiającego się jak wiadomo przy ziemi), skutkiem czego zdołano ją odratować. Przeżyła męża przeszło o 22 lat.

Kobiety organizujcie sie!

konanie stawało się rzeczywistością. Trzeba było widzieć, jak rozpromieniały się te ciemne twarze meksykańskie, gdy dzieci śmiały się głośno a nieznajomy wtórował ich radości.

Po pewnym czasie jedno z dzieci jęło sobie trzeć oczy. Wówczas matka zrobiła uwagę, że już jest bardzo późno. Dzieci były ożywione ale musiały zabrać się na spoczynek. Matka wyprowadziła je z izby, a za chwilę wróciła, niosąc szklankę mleka i talerz, na którym leżał chleb i pomarańcza.

— Pan jest pewnie głodny — odezwała się z pokornym ukłonem. Przypuszczała, że Cieśla zapragnie „jedzenia ludzi ubogich“ i nie pomyliła się, gdyż jadł z przyjemnością. Poprosił ją, by siadła obok niego, ale kobiecina nie ośmielała się usiąść w jego obecności. A może ta grzeczność odnosiła się do Mary i do mnie? Jestem pewny, że byłaby chętnie z nim pogawędziła, gdyby nas tam nie było: wyobrażała sobie, że taki wykwintny pan i taka piękna pani mają przed nią pierwszeństwo.

XXIII.

Pozostaliśmy we troje. Mary otwarła szeroko wielkie, ciemne oczy, tak dobrze znane publiczności i spytała:

— Panie Cieślo... czy pan był kiedy zakochany?

Pytanie to zaskoczyło mnie, ale Cieśla nie stropił się wcale.

— Byłem bardzo zasmucony, Mary — odparł.

I aby złagodzić swą nieco szorstką odpowiedź, dodał:

— A pani... czy byłaś kiedy zakochana?

Odrzekła:

— Nie.

Nie wiem, czy coś powiedziałem, czy też odgadła me myśli, bo zwróciła się do mnie:

— Ty nie wiesz wcale, co to jest miłość ale kobieta wie... nawet taka, która nie postępuje wedle niej...

— Jeżeli chcesz się bawić w metafizykę...

— Do djabła z metafizyką! — wykrzyknęła i urwała, spojrzawszy na Cieślę.

Odezwał się:

— Dobra kobieta jak pani...

odrębnej urody i kosztownego stroju za jakąś zagraniczną księżniczkę. Przystąpiłem ku niej i szepnąłem:

— Jak trafiłaś tutaj?

Odpowiedziała, że nie mogąc się doczekać naszego przybycia, pojechała do Stebbinsów, gdzie ją powiadomiono o wszystkiem.

— Przestrzegali przed udaniem się tutaj... gdyż ten człowiek ma być okropnym bolszewikiem... podobno wygłosił do tłumu dyszącą krwią mowę. Co właściwie zrobił?

Chciałem ją objaśnić, gdy naraz rozległ się przeraźliwy hałas. Wniesiono do izby wychudłą, sparaliżowaną dziewczynę; umieszczono ją na łożu a Cieśla położył na niej rękę. I oto... dziewczę podniosło się — i stanęło na podłodze, wyciągając ramiona i krzycząc z nadmiaru radości. Oczywiście, zawtórował jej cały tłum: ci prymitywni ludzie lubią hałasować. Cieśla nie mógł się obronić przed objawami uniesienia; ze wszech stron poczęto się do niego cisnąć, by się go dotknąć, by się modlić do niego na kolanach.

Podszedł ku nam:

— Co sądzisz, Mary... czy to nie lepsze niż gra w teatrze?

— Tak, tak... o ile się tylko umie to zdziałać.

— Wszyscyby mogli, gdyby tylko wiedzieli...

— Czy naprawdę? — spytała z głęboką powagą.

— Bóg żyje w każdym mężczyźnie i w każdej kobiecie.

— A dlaczego ludzie o tem nie wiedzą?

— Ponieważ żyje w nich nietylko Bóg ale i zwierzę. Zwierzę jest zadomowione i silne, Bóg jest nowy, niepojęty i pełen trwogi. I dlatego zabija go w człowieku zwierzę.

— Cóż to za zwierzę?

— Jego imię jest „ja“ i przybiera niezliczone postacie. U mężczyzn jest to chciwość, u kobiet próżność... stroi się w naramienniki, wstążki...

— O nie — zawołała błagalnie.

— Dobrze, Mary, dobrze.

Ale ona wyglądała tak nieszczęśliwie, jakgdyby wyliczał znowu wszystkie ozdoby stroju.

Skierował się ku starcowi, który przywlókł się na kulach do izby.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77 — Tel. 496

— Biedny stary towarzyszu! Biedny stary przyjacielu!...

Litosne wzruszenie załamało mu głos.

— Kazali ci ciężko pracować, jak zwierzęciu jucznemu... aż popękała twa skóra, zwapniły się twe żyły... Ale nie byli dla ciebie tak dobrzy, jak dla starego zwierzęcia jucznego: kazali ci dalej żyć, dalej cierpieć.

Do bladej młodej kobiety, która kaszląc, zbliżyła się ku niemu, zwrócił się ze słowami:

— Cóż mogę zrobić dla ciebie? Każą ci z głodu umierać! Potrzebujesz pożywienia — a ja nie mam cię czem pożywić.

I uniesiony nagłym gniewiem, wyciągnął ręce do góry:

— Sprowadźcie tu panów miasta, którzy zmuszają ludzi do głodowania, podczas gdy sami używają do przesytu!

Ale członkowie Izby handlowej i Zjednoczenia bankierów byli za daleko, by go słyszeć. Cieśla rozglądnął się po izbie, wypełnionej kalekami i chorymi. Wystarczało dwie godziny, aby ich wszystkich, te ciemne i nieszczęsne tajemnice, wywabić z posępnych zakamarków i piwnicznych lochów dzielnicy.

Patrzył w ich wynędzniałe twarze, rozpaczliwym gestem przyciskał rękę do czoła.

— Nie, nie... tu nic nie poradzi.

I znowu podniósł głos aż do krzyku, wołając do panów miasta:

— Zamieniacie ich w kaleki prędzej, niż ich leczyć zdołam. Niszczycie ich zapomocą maszyny — a ten, kto tu chce pomódz, zniszczyć musi maszynę.

Obrócił się ku mnie, a jego słowa przeraziły mnie prawie: odgadywał moje myśli...

— Wiem, że to nie będzie łatwe. Ale należy pamiętać: Ja rozbiłem rzymskie imperjum światowe.

Potem gniew jego opadł. Wyszeptał:

— Nie mogę więcej. — Siły mnie opuszczają, muszę spocząć.

Głos mu się załamał.

— Odejdźcie... nieszczęśni biedacy tego świata. Uczyniłem dzisiaj dla was wszystko, co uczynić mogłem.

Cicho, z pokorną cierpliwością, jak istoty, przyzwyczajone do głosu zatraty, kaleki i chorzy wypełznęli z izby.

XXII.

Siedział na krawędzi łóżka, zatopiony w smutnych myślach. Oboje z Mary obserwowaliśmy go, nie wiedząc, czy mamy go pozostawić samego. Ale zdawał się nie zauważać wcale naszej obecności i dlatego zostaliśmy.

W naszym świecie nie wypada, aby ludzie w towarzystwie milczeli. Jeżeli się urwie rozmowa, szukamy szybko tematu, aby „podtrzymać konwersację“. Jednakowoż Cieśla — jak się zdaje — nie znał tego zwyczaju, a nikt z nas nie pouczył go pod tym względem. Kilkakrotnie spojrzałem ukradkiem na Mary, dziwiąc się jej zachowaniu. Całe życie była wulkanem konwersacji, zawsze wybuchającym; obecnie jednak odnosiłem wrażenie, że poddaje osądowi własne słowa i stwierdza, że nie zasługują na to, aby je wypowiadać.

W otworze drzwi ukazał się chłopczyna, którego niedawno samochód strącił do ścieku. Spojrzał na Cieślę, poczem przysunął się ku niemu. Cieśla uśmiechnął się, wyciągnął ramię, a chłopiec przytulił się silnie do niego. Przez drzwi poczęły zaglądać inne dzieci i wkrótce mała gromadka otoczyła Cieślę, sadowiąc mu się na kolanach oraz obok niego na łóżku. Były to tylko dzieci ulicy ale on wypytywał z zajęciem o ich imiona, o rodziny, interesował się tem, czego się w szkole uczyły, jakim oddawały się zabawom. Przypuszczam, że przyszła mu na myśl tłuszcza młodzieży, okrzykującej zwycięstwo w zapasach piłki nożnej, gdy mówił:

— Kiedyś, niedługo już, będą was uczyli zabaw miłości i przyjaźni zamiast zabawy w walkę.

Nadeszła matka. Była w obawie, czy wielkiego męża nie znuży gadanina dzieci zwłaszcza, że ma do pogawędki tak bogatych ludzi jak ja i Mary.

— Przeszkadzacie panu — odezwała się po hiszpańsku.

Cieśla, jakby ją ją zrozumiał, odrzekł:

— Pozwólcie dzieciom pozostać przy mnie. Uświadamiają mi one, że świat przecie mógłby być szczęśliwy.

Dzieci paplały dalej, a ona stała u drzwi wraz z innemi kobietami. Wszystkie promieniały dumą. Wiedziały przecie zawsze, że ich dzieciom należy się coś nadzwyczajnego... a oto dzisiaj to prze-